Nr 41. **Kraków, 19 Lutego — Wtorek.** **Rok 1884.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadesłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 18 lutego.

Przegląd Polityczny.

Na polu wewnętrznej polityki zapanował wreszcie pożądany spokój, który dozwoli przedewszystkiem komisyom parlamentarnym swobodnie rozwinąć żywą działalność. W ostatnich też dniach odbywały się częste posiedzenia komisyj, a mianowicie komisya budżetowa załatwiła już etat ministerstwa rolnictwa, komisya kolejowa obradowała nad przedłożeniem rządowem w sprawie kolei lokalnych Asch-Rossbach i Budziejowice-Zalonow, a komisya dla gościńców wodnych zastanawiała się nad projektem budowy kanału między Dunajem a Elbą, któryby wzdłuż obszaru austryackiej monarchii połączył morze północne z morzem Czarnem, i ożywił napowrót z Azyą mniejszą stosunki, które dla wewnętrznego handlu nieobliczone przynieść mogą korzyści. Dodać w końcu należy, że komisya przemysłowa wzięła pod szczegółowe obrady projekt do ustawy o koncesyonowanym przemyśle budowlanym.

Jutro odbędzie się znowu pełne posiedzenie Izby, a na porządku dziennym obok drugiego czytania kilku przedłożeń rządowych, dotyczących upaństwowienia niektórych kolei, jest pierwsze czytanie wniosku dep. Schönerera, domagającego się wsparcia z funduszów państwowych dla rodzin osób na podstawie wyjątkowych zarządzeń wydalonych lub uwięzionych. Liczba wydalonych jest podobno obecnie już dość znaczna, a obejmuje ona tych wszystkich, którzy w ostatnich czasach przy wystąpieniach skrajnej partyi robotników, zwrócili na siebie uwagę i uchodzili za właściwych tej partyi przywódców. Jutro również nastąpi pierwsze czytanie wniosku Lienbachera i towarzyszy, żądającego, aby mieszkania stojące rok cały pustką, były zwolnione od podatku klasowego tak długo, jak długo nie zostaną zajęte. We środę zaś odbędzie się posiedzenie Izby wyższej, a na porządku dziennym jest pierwsze czytanie rozporządzeń całego ministerstwa o stanie wyjątkowym. *Presse* donosi, iż Izba odda przedłożenie to specyalnej komisyi do poprzedniego zbadania.

Okazało się, że najważniejszym powodem przybycia p. Tiszy do Wiednia było przedstawienie Cesarzowi kandydata na opróżnione po śmierci Czirakiego stanowisko wiceprezydenta Izby magnatów. Nominacya musiała nastąpić szybko, gdyż prezydent Izby magnatów, Szögyenyi, jest już w zbyt podeszłym wieku, a nawet chwilowa słabość jego, musiałaby wywołać przerwę w działalności Izby. Następcą hr. Czirakiego został zamianowany baron Mikołaj Vay, wielki strażnik koronny, który w ostatnich debatach nad ustawą o małżeństwach mieszanych w stanowczy sposób bronił przedłożenia rządowego. Rząd podobno w pierwszym rzędzie myślał o nominacyi Szlavego, lecz ten godności mu ofiarowanej przyjąć nie chciał z tego powodu, gdyż już pierwszy prezydent Izby magnatów należy do średniej szlachty, a przeto wydawało się mu niewłaściwem z tego samego grona wybierać i wiceprezydenta, gdyż w takim wypadku wysoka arystokracya w prezydyum Izby magnatów nie byłaby reprezentowaną. Baron Vay, liczy obecnie lat 83, jest protestantem i bezwzględnym zwolennikiem teraźniejszego rządu. Nominacyę tę można tedy również do pewnego stopnia poczytywać za dowód, iż prezes gabinetu Tisza cieszy się niewzruszonem zaufaniem Korony.

W Prusach zwraca na siebie uwagę następujący wypadek, dowodzący w jaskrawy sposób, jak bezwzględnie umieją władze pruskie posunąć się czasem do nadużyć, ustawie prasowej wręcz przeciwnych. W Ragnecie, w Prusach wschodnich zaczął wychodzić dziennik litewski *Auszra*. Zarząd policyjny miejscowy zakazał dalszego wydawnictwa tego dziennika, podobno wskutek wyższego nakazu, pod zagrożeniem tak wysokiej kary pieniężnej, że wydawca czuł się spowodowanym do zawieszenia chwilowo swego wydawnictwa, i udał się po odebraniu na przedstawienie swe odmownej rezolucyi Wydziału powiatowego, do sądu administracyjnego w Gąbinie, który w dniu 23 b. m. ma tę sprawę ostatecznie rozstrzygnąć. Ciekawym jest powód podany przez zarząd policyjny. Uczynił on to dlatego, „że nie posiada litewskiego języka i że dlatego nie jest w stanie wykonywać *cenzury*. — cenzury, która przecież zniesioną jest konstytucyą pruską. Decyzya podobnego rodzaju jest unikatem nawet w dziejach administracyi pruskiej i staćby się mogła bardzo niebezpiecznym precedensem. Dlatego podnoszą ją też skwapliwie wszystkie niemieckie dzienniki liberalne.

Co do samego dziennika *Auszry*, to ile dotąd z podanych o nim niedokładnych referatów wnosić można, miał on stać na stanowisku wyłącznej litewskości, w równy sposób przeciw dążnościom rosyjskim, przeciw germanizatorskim zachciankom niemieckim jak i przeciw polskości zwróconej.

W artykule, który w kołach berlińskich uważają za inspirowany, odzywa się *Kreuz Ztg* o poddaniu się Turkomanów Merwu Rosyi, w następujący sposób: „Polityka Gladstona znajduje się pod złą gwiazdą. Nie dość, że chwiejne jego i bezprogramowe postępowanie w Afryce, naraża gabinet na upadek, nadchodzi w czasie wyradzającego się ztąd przesilenia parlamentarnego, jeszcze wiadomość o nowej porażce polityki angielskiej w Azyi. Turkomani Merwu uznali dobrowolnie zwierzchnictwo Rosyi nad sobą. Na Downingstreet uważano zawsze niezawisłość Merwu, za rzecz tak ważną dla Anglii, że wszelkie zamiary dążące do opanowania go, gotowi byli poczytać za *casus belli*. Polityka angielska w tej mierze zdawała się też wszystkiem zupełnie zdrową, bo była to jedyna zasłona Heratu, a pośrednio i Afganistanu. Okoliczność, że zapora ta, zasłaniająca przystęp do Indyi, wpadła teraz tak tanim kosztem w ręce Rosyi, nie podniesie pewno uroku polityki Gladstona i Granvilla, tem bardziej, że przeciw sposobowi, w jaki się to odbyło, nie będzie nawet można protestować. Cóż począć z dobrowolnym aktem niezależnego plemienia? Opierającego się takiemu aktowi, możnaby poczytać za burzyciela pokoju. Zdaje się, że Anglia nie przebaczy tego Gladstonowi, że w zupełnej cichości i po za jego plecami mógł zajść akt takiej doniosłości. Nie należy wprawdzie przeceniać bezpośredniego niebezpieczeństwa, jakieby ztąd dla Anglii wypłynąć mogło. Polityka rosyjska odznacza się w tej chwili, tak w Azyi, jak wszędzie, cechą pokojową, i nie okazuje najmniejszej chęci do zaczepnego działania. Nie wynika ztąd jednak, aby uzyskanych korzyści, później wyzyskać nie chciała. Już sama myśl zależenia od łaski potężnego sąsiada, mieści w sobie dla mocarstwa takiego jak Anglia coś upakarzającego. Gladstone starać się będzie teraz załatwić tempredzej całą sprawę sudańską, żeby odzyskać do dospozycyi swej wszystkie siły, jakich do obrony Indyj mógłby w danym razie potrzebować. W stosunku do znaczenia Indyj, jako celu głównego, Egipt może tylko mieć dla Anglii znaczenie środka. Wiadomość o pokojowem wcieleniu Merwu do Rosyi, może więc mieć dla gabinetu angielskiego smutne następstwa."

„Ogłoszenia w *Gońcu urzędowym* rosyjskim tej wiadomości w chwili tak krytycznej dla gabinetu Gladstona, ostatni za okaz szczególnej względności dla siebie pewnie nie poczyta. Dziwnem się też cokolwiek wydawać może, że Rosya w tej chwili ogłasza rzeczy, które jedynie na korzyść nieprzyjaznych Rosyi Torysów wypaść mogą. Może w Rosyi nie wierzą w to, aby Torysi teraz właśnie rządy angielskie owładnąć mogli. Nie należy to jednak do rzędu wyraźnych niepodobieństw. Mamy więc do czynienia z zagadką, której rozwiązanie przyszłość nam dopiero przynieść może."

Times pisze z okazyi zajęcia Merwu, że w Anglii przesadnego zdania, jakoby zajęcie tej oazy przez Rosyan było tak bardzo niebezpiecznem dla Indyi, nie podzielają już tak powszechnie jak dawniej. Cytuje to z wielkiem zadowoleniem *Goniec urzędowy* petersburski i oświadcza za to, że Rosya nigdy nie zajmie Seraksu tj. etapy na drodze wiodącej przez Persyę do Heratu, a bezpośrednią komunikacyę z Heratem już dziś posiada Rosya. Dodać należy, że z przyrzeczeniem co do Seraksu będzie zapewne tak samo, jak było z innemi przyrzeczeniami.

Kiedy Rosya osadzała się w pierwszych punktach za morzem Kaspijskiem, przyrzekała, że szanować będzie tak zwane „neutralne pasy" turkomańskie i granice perskie. Później rzekome napady na Rosyan z tych pasów dały powód do zabrania Georg-Tepe i miasta perskiego Astarabad, ostatniego dlatego, że Rosya potrzebowała dogodnego portu nad morzem Kaspijskiem. Przyrzekała jednak wówczas Rosya, że nigdy nie zabierze Turkomanii Merwu, a Persyi doliny Atreku, przez którą prowadzi dogodna droga do Merwu, z pominięciem najznaczniejszej części pustyni.

Dziś Merw sam się poddał a jednocześnie zabrała Rosya dolinę Atreku; zrobiła bowiem odkrycie, że w dolinie tej grasują bandy rozbójnicze, z czego wniosła, że nie należy ona już widocznie do Persyi, tylko do tych band, a takim trzeba zabierać pole działań ohydnych w interesie cywilizacyi.

Najbliższą etapą ku Indyom jest teraz Herat. Z Merwu do Heratu mają Rosyanie 15 dni marszu, Anglicy z Kwettah marszu dni 40. Resztę może sobie każdy „w duszy swej dośpiewać."

Francuska Izba deputowanych obraduje ciągle nad projektem do ustawy przeciw demonstracyom politycznym i modyfikuje znacznie postanowienia wniosku rządowego.

Wieściom, jakoby w ministerstwie skarbu Leon Say miał zastąpić Tirarda, zaprzeczono urzędownie. Ostatni zajmuje się teraz ułożeniem budżetu na r. 1885 i ogłasza z góry, że Francya nie może sobie teraz pozwolić żadnego nowego wydatku, jeśli równowaga budżetu ma być utrzymaną.

Z Tonkinu nadeszła wiadomość, że Millot gotuje się już do uderzenia na Bacninh. Operować będzie w trzech kolumnach, z których kolumna prawego skrzydła opierać się będzie o ogień kanonierek prowadzonych obok niej rzeką. Opanowanem ma być najpierw wzgórze panujące nad fortyfikacyami miasta, a pod zasłoną ognia artyleryi z tego wzgórza i z kanonierek, dwie kolumny mają przypuścić szturm do miasta a trzecia odciąć załodze odwrót.

Gordon znajdował się podług ostatnich wiadomości w połowie drogi z Berberu do Chartumu i ożywiony był, jak donoszą rządowe dzienniki angielskie, jak najlepszą nadzieją spełnienia swej misyi. O wyprawie Mahdiego na Chartum głoszono w Anglii, że teraz nie może być uskutecznioną, bo Mahdi nie ma statków do przewiezienia wojska przez Nil, a brody na Nilu będą dopiero po obniżeniu się wody za cztery tygodnie otwarte. Wtenczas jednak wojsko jego będzie się musiało rozejść do przypadających na ten czas zatrudnień przy roli, bo w przeciwnym razie powstałby głód bardzo niebezpieczny dla Kordofanu. Na podstawie tych wiadomości odroczono znów w Izbie niższej obrady nad wnioskiem Northcota.

Z Petersburga donoszą dziennikowi *Russkij Kurjer*, że nadzwyczaj ożywione ostatniemi czasy przyjmowanie poddaństwa rosyjskiego przez zamieszkałych w Rosyi obywateli (przeważnie Słowian) austryackich, o którem i my w właściwym czasie donosiliśmy na tem miejscu, — temi dniami nietylko nagle ustało, ale nadto wiele osób cofa skwapliwie znajdujące się już w rękach władz rosyjskich podania swe, dotyczące naturalizacyi. Zaniepokojone tym nowym zwrotem władze, otrzymują od wszystkich interesantów jednaką odpowiedź, a mianowicie, że podania swe cofają dlatego, iż według prawa rosyjskiego, przyjmować poddaństwo Rosyi mogą tylko osoby pełnoletnie, w każdej zaś rodzinie są dzieci i młodzież niepełnoletnia, która nie może być naturalizowaną aż po dojściu do pełnoletności. Taki więc podział rodzin na poddanych dwóch różnych mocarstw nie może być przez pretendentów pożądanym — dlatego też naturalizacyę odraczają aż do pełnoletności dzieci. Tłumaczenie to jednak tak dalece nie zadawalnia władz rosyjskich, że zarządzonem zostało w wielu miejscach tajemne dochodzenie prawdziwych przyczyn, jakie mogły spowodować mieszkających w Rosyi Słowian austryackich do cofania się od naturalizacyi — do której niedawno jeszcze tak skwapliwie się garnęli.

W Petersburgu wykryto przed kilku dniami nowe Stowarzyszenie socyalno-rewolucyjne p. n. „Stronnictwo wyzwolenia pracy." Aresztowano kilku członków i znaleziono u nich drukowane proklamacye Stowarzyszenia, z których widać, że najbliższym jego celem jest: powszechne głosowanie, forma rządu konstytucyjna, tudzież zmiana kodeksu cywilno-karnego.

Projekt do ustawy, mający na celu reformę podatku gorzelnianego wywołał wielki niepokój w kraju, mniemano bowiem zrazu, że dawny smutnej pamięci system podatku od wyprodukowanego już spirytusu, ma bezwzględnie i na całej linii zastąpić zaprowadzony od lat kilkunastu system ryczałtowego opodatkowania gorzelni na podstawie objętości naczyń fermentacyjnych. Tak nagłej i radykalnej zmiany nie proponuje wprawdzie przedłożona świeżo Radzie państwa nowela do ustawy z 27 czerwca 1878, która obowiązujący dziś system ryczałtowy zaprowadziła, ale mimo względów, jakie w świeżym projekcie zachowane zostały dla gorzelń rolniczych, zawiera on jeszcze w rzędzie postanowień swoich dużo takich, których zmiany w interesie kraju naszego życzyćby sobie należało.

Samo podniesienie wysokości podatku, aczkolwiek dla kraju obarczonego już licznemi ciężarami bardzo uciążliwe, byłoby znośniejszem i kraj cały przyjąłby je ze swobodniejszą myślą, gdyby nowela nienaruszała w niczem dotychczasowego systemu ryczałtowego. W przedsiębiorstwach, w których nietylko urządzenie zakładu, ale i urządzenie całego gospodarstwa rolnego, tudzież nawiązującą się często konieczność prawnych układów (n. p. wrazie wydzierżawienia gorzelni) stosować trzeba do każdorazowego systemu, — system ten nie może być zmienianym co lat kilka, bez sprowadzenia trudnych do pokonania zawikłań. Zawikłań tych niesprowadzi świeżo przedłożona nowela we wszystkich gorzelniach krajowych, ale zawsze w znacznej ich części. Proponowany bowiem nowy system jest mięszanym. Opodatkowanie gorzelni *rolniczych* opierać się będzie, jak dotąd, na podstawie objętości naczyń fermentacyjnych, *fabrycznych* zaś na podstawie wymierzania podatku od wyprodukowanego spirytusu z aparatem kontrolującym.

System ten mięszany, aczkolwiek uznajemy w nim słuszną względność dla gorzelni rolniczych, mieści w sobie dwie wielkie niedogodności. Budzi on najpierw usprawiedliwione poniekąd dawnemi smutnemi doświadczeniami obawy, wynikające ztąd właśnie, że jest mięszanym. Przez nieregularności bowiem wkradające się do kontroli z aparatami mierniczemi połączonej, mogłoby wypaść tak, że z przedsiębiorstwami umiejącemi sobie z luźną kontrolą poradzić, utrudnioną byłaby konkurencya tych, których opłaty uskuteczniałyby się na stalszej podstawie. Do uspokojenia tych obaw mógłby przyczynić się wprawdzie wzgląd na dokładność nowych, wypróbowanych już aparatów mierniczych, oznaczających ilość wyprodukowanego spirytusu, jakie mają być zaprowadzone, można mieć wreszcie nadzieję, że rząd nad postępowaniem swych funkcyonaryuszy rozciągnie jak najściślejszą kontrolę; ale w kraju, gdzie smutne wspomnienia niedawno ubiegłej przeszłości, są jeszcze bardzo żywemi, obawy te usunąć chyba zdoła pomyślny i praktyką uwidoczniony rezultat wytężonej czujności rządowej.

Kategorya gorzelni rolniczych jest wprawdzie w projekcie do nowej ustawy należycie uwzględnioną, ale granice jej zakresu zbyt szczupło odmierzone.

Nowa ustawa zawiera bowiem, jak nas poucza *communiqué* ogłoszone w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*, następujące postanowienia:

Dotychczas opłacany podatek podwyższa się 1° od gorzelni rolniczych o 30%; 2° od gorzelni fabrycznych o 90%.

Do rzędu gorzelni, które nowa ustawa za „rolnicze" poczytuje, należą te tylko, których objętość naczyń fermentacyjnych nie wynosi więcej jak 45 hektolitrów.

Dla gorzelni tych odmierzonym będzie podatek jak dotychczas i to z ulgami, o których zaraz wspomnimy.

Począwszy od tej granicy, zbyt szczupłe zdaniem naszem odmierzonej, poczynają się już gorzelnie, które ustawa za „fabryczne" uważa, a wymiar podatku odbywać się w nich będzie na podstawie aparatów mierniczych, oznaczających ilość wyprodukowanego spirytusu i na podstawie stałej przeciętnej zawartości alkoholu, przyjętej na 75 stopni stustopniowego alkoholomierza.

To ustanowienie stałego przecięcia 75 stopni, w połączeniu z zaprowadzeniem udokładnionych aparatów mierniczych, ma ułatwić kontrolę i uchylić wszelką możliwość malwersacyi.

„Przy gorzelniach rolniczych, mówi urzędowa *Gazeta Lwowska*, stosunek obszaru ziemi należącego do gospodarstwa w roli, łąkach i paszy, do objętości naczyń zacierowych dziennie opodatkowanej, pozostać ma niezmiennie taki sam, jaki był dotąd t. j. na jeden hektolitr objętości naczyń fermentacyjnych ma przypadać najmniej 6 hektarów ziemi. Takim gorzelniom przyznano opust co do wydatności alkoholu, jaką ma dzienna ilość opodatkowanego zacieru. Ta za podstawę opodatkowania służyć mająca wydatność alkoholu wynosi n. p. przy produktach mącznych 6½ stopni hektolitrowych. Opust zaś wynosi przy objętości naczyń fermentacyjnych do 20 hktl. — 25 prc. do 35 hkt. — 20 prc a do 45 hktl. — 10. prc."

„Również przyznano gorzelniom rolniczym podlegającym opodatkowaniu w miarę siły aparatów wypalających, ulgi i opusty, polegające najpierw na tem, że gorzelniom takim może być dozwolone warunkowo ryczałtowanie podatku a powtóre na tem, że i przy opodatkowaniu takowych podług objętości aparatów opałowych, przyznano im opust co do ulegającego opodatkowaniu stopnia wydatności alkoholu przypadającej na jeden hektolitr zacieru. Opust ten n. p. przy produktach mącznych (gdzie opodatkowana wydatność alkoholu wynosi 5 stopni hektolitrowych) wynosi 20 procent."

Nie można nieuznać, żeby projekt rządowy nie przedstawiał (uważając ogólne podniesienie wysokości podatku za skarbową konieczność) znacznych korzyści dla gorzelni rolniczych, ale powtórzyć musiemy to, cośmy już powiedzieli, że granica ich zakresu jest zbyt szczupło odmierzoną.

W Galicyi będzie w przybliżeniu 75% gorzelni rolniczych do 45 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych mających, którym zawarowane powyżej ulgi i opusty, przynajmniej racyę bytu uratują, ale co się stanie z 25% tych gorzelni które będąc u nas stanowczo „rolniczemi" bo głównie na karmieniu bydła i produkcyi nawozu dla własnych rol opartemi, ulegać odtąd mają przepisom do gorzelni „fabrycznych" zastósowanym. Gorzelnie te są dziś podstawą właśnie najracyonalniej prowadzonych gospodarstw, czyby podko-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(146)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXVII.

Jednakże znowu wypadło zatoczyć nowe wały i ująć obozu, aby udaremnić wykonane już prace ziemne kozackie i uszczuplonym siłom ułatwić obronę. Kopano tedy po szturmie całą noc. Zaczem Kozacy nie próżnowali także. Podszedłszy ciemnej nocy z wtorku na środę, rzucili naokoło obozu drugi wał, wiele wyższy. Ztąd na zorzy, ozwawszy się wszyscy głosem, poczęli zaraz strzelać i całe cztery dni i cztery noce strzelali. Czyniono sobie wzajem wiele szkód, albowiem z obu stron najlepsi strzelcy szli w zawody.

Od czasu do czasu zrywały się masy kozactwa i czerni do szturmu, ale nie dochodziły do wałów, tylko strzelanina stawała się jeszcze gorętszą. Nieprzyjaciel, mając potężne siły, zmieniał walczące oddziały, prowadząc jedne na spoczynek, drugie do boju. Ale w obozie nie było żołnierza do zastępstwa: jedni i ci sami ludzie musieli strzelać, zrywać się co chwila do obrony pod groźbą szturmów, grzebać zabitych, kopać studnie i podsypywać wyżej wały, aby lepszą dawały zasłonę. Sypiano, a raczej drzemano u wałów, wśród ognia i kul, lecących tak gęsto, że każdego ranka można je było zmiatać bezpiecznie z majdanu. Przez cztery dni nikt nie zrzucił z siebie odzieży, która mokła na deszczu, schła na słońcu, paliła w dzień, ziębiła w nocy — przez cztery dni nikt nie miał w ustach nic ciepłego. Pito gorzałkę, domieszywając do niej prochu dla większej tęgości, gryziono suchary i rwano zębami wyschłe, wędzone mięsiwo, a wszystko wśród dymu, wystrzałów, świstu kul i huku armat.

I „nic to było wziąść po łbie, albo po boku." Żołnierz obwiązywał brudną szmatą krwawy łeb i bił się dalej. Dziwni to byli ludzie: w podartych koletach i zardzewiałych zbrojach, z potrzaskanemi rusznicami w ręku, z czerwonemi od bezsenności oczyma, a wiecznie czujni, zawsze ochoczy, dzień czy noc, deszcz czy pogoda, zawsze gotowi do boju.

Żołnierz rozkochał się w swym wodzu, w niebezpieczeństwach, w szturmach, w ranach i śmierci. Jakaś egzaltacya bohaterska ogarnęła dusze; serca stały się harde, umysły „zatwardziły się." — Okropność stała się dla nich rozkoszą. Rozmaite chorągwie prześcigały się wzajem w służbie, w wytrwałości na głód, bezsenność, pracę, w męztwie i zaciekłości. Przyszło do tego, że trudno było żołnierzy utrzymać na wałach, bo nie poprzestając na obronie, darli się do nieprzyjaciela, jak rozwścieczeni z głodu wilcy do owczarni. — We wszystkich pułkach panowała jakaś dzika wesołość. Ktoby wspomniał o poddaniu się, rozerwanoby go w okamgnieniu na sztuki. „Tu umierać chcemy!" powtarzały wszystkie usta.

Każdy rozkaz wodza spełniano z błyskawiczną szybkością. Raz zdarzyło się, iż książę przy objeździe wieczornym wałów, dosłyszawszy, że ogień chorągwi kwarcianej, imienia Leszczyńskich, słabnie, przyjechał przed żołnierzy i spytał:

— A czemu to nie strzelacie?

— Prochy nam wyszły, posłaliśmy na zamek po nowe.

— Tam macie bliżej! — rzekł książę, ukazując na szańce nieprzyjaciela.

Zaledwie skończył, gdy cała chorągiew skoczyła z wałów, rzuciła się biegiem ku nieprzyjacielowi i wpadła jak orkan, na szańce. Wybito Kozaków ośnikami, drągami, kolbami muszkietów, zagwożdżono cztery działa i po upływie pół godziny, żołnierze zdziesiątkowani, ale zwycięzcy, wrócili ze znacznym zapasem prochu w baczułkach i rogach myśliwskich.

Dzień upływał za dniem. Aprosze kozackie coraz ciaśniejszym pierścieniem obejmowały okop i wpierały się weń jak kliny w drzewo. Strzelano już z tak blizka, że nie licząc szturmów, dziesięciu ludzi z pod każdej chorągwi padało dziennie; księża nie mogli dochodzić z Sakramentami. Oblężeni zasłaniali się wozami, namiotami, skórami, rozwieszonemi odzieniami; w nocy chowano zabitych, gdzie który legł, ale żywi, bili się tem zacięciej na mogiłach wczorajszych towarzyszów. Chmielnicki szafował krwią swych ludzi bez miary, ale każdy szturm nowe tylko, coraz większe przynosił mu w zysku straty. Sam był on zdumiony oporem; liczył jeno na to, że czas zwątli serca i siły obleżonych — jakoż czas płynął, ale oni coraz większą okazywali pogardę śmierci.

Wodzowie dawali przykład żołnierzom. Książę Jeremi sypiał na gołej ziemi u wału; pił gorzałkę i jadł wędzone końskie mięso, cierpiąc trudy i zmiany pogody, „nad pański swój stan." Chorąży koronny, Koniecpolski, i starosta krasnostawski osobiście wiedli pułki na wycieczki; w czasie szturmów stawali bez zbroi w najgęstszym gradzie kul. Nawet ci wodze, którym jak Ostrorogowi brakło wojennego doświadczenia i na których żołnierz nauczył się patrzeć bez ufności, teraz pod ręką Jeremiego zdawali się w innych zmieniać ludzi. Stary Firlej i Lanckoroński sypiali również u wałów, a pan Przyjemski w dzień ustawiał działa, w nocy rył pod ziemią jak kret, kopiąc pod kozackiemi minami kontr-miny, wysadzając aprosze, lub otwierając drogi podziemne, któremi żołnierze dostawali się jak duchy śmierci między uśpione kozactwo.

Nakoniec Chmielnicki postanowił spróbować układów, mając tę myśl uboczną, że przez ten czas podstępem będzie mógł czegoś dokonać. Pod wieczór 24go lipca poczęli kozacy wołać z szańców na żołnierzy, aby zaprzestali strzelać. Wysłany Zaporożec oznajmił, iż hetman życzy sobie widzieć starego pana Zaćwilichowskiego. Po krótkiej naradzie regimentarze zgodzili się na propozycyę, i starzec wyjechał z okopu.

Zdala widziało rycerstwo, jak mu czapkowano w szańcach kozackich, gdyż Zaćwilichowski przez krótki czas swego komisarstwa, zdołał sobie zjednać szacunek dzikiego Zaporoża, i sam Chmielnicki go szanował.

Strzelanina wnet ustała. Kozacy aproszami zbliżali się do samego wału; rycerstwo schodziło ku nim. Obie strony miały się na ostrożności, ale nie było nic nieprzyjaznego w tych spotkaniach.

Szlachta wyżej ceniła zawsze kozaków od pospolitej czerni, a teraz ceniąc ich męstwo i uporność w boju, rozmawiała z nimi na równej stopie, jak kawalerowie z kawalerami; kozacy z podziwem patrzyli zbliska na to niedostępne lwie gniazdo, które wstrzymało całą ich i chanową potęgę. Więc poczęli się zbliżać, gwarzyć, a narzekać, że tyle krwi chrześcijańskiej się leje; pod koniec częstowano się tabaką i gorzałką.

— Ej, panowie łycari! — mówili starzy zaporozcy — żeby wy tak zawsze stawali, nie byłoby Żółtych wód i Korsunia i Piławiec. Czorty wy chyba nie ludzie. Takich my jeszcze na świecie nie widzieli.

— Przyjdźcie jutro i pojutrze, zawsze nas takich znajdziecie.

— No, tak i przyjdziemy, a tymczasem sława Bogu za oddech. Siła się krwi chrześciańskiej leje. Ale i tak was głód zmoże.

— Prędzej przyjdzie król jak głód; dopierośmy gęby obtarli po smacznej strawie.

— A zabraknie nam wiwendy — to w waszych taborach poszukamy — mówił biorąc się w boki Zagłoba.

— Daj Bóg, żeby batko Zaćwilichowski wskórał co u naszego hetmana, bo jak nie wskóra, to wieczór do szturmu pójdziemy.

— Nam też już tęskno.

— Chan wam obiecał, że wszyscy będziecie „kęsim."

— A nasz książę obiecał chanowi, że go za brodę do ogona swemu koniowi przywiąże.

— Czarownik on, ale ne zderżyt.

— Lepiejby wy z naszym kniaziem na pogan poszli, niż przeciw zwierzchności rękę podnosili.

— Z waszym kniaziem… Hm! dobrzeby było.

— A to czemu się buntujecie? Przyjdzie król, bójcie się króla. Kniaź Jarema także był wam jak ojciec.

— Taki on ojciec, jak śmierć matka. Dżuma tylu dobrych mołojców nie wybiła.

— Gorszy on będzie: jeszcze wy go nie poznali.

— My i nie chcemy go znać. Starzy u nas mówią, że który kozak jego na oczy dojrzy — temu już śmierć pisana.

— Będzie tak i z Chmielnickim.

— Boh znaje, szczo bude. To pewno, że im dwom nie żyć na świecie, na białym. Nasz batko też mówi, że gdyby wy jemu tylko Jaremę wydali, toby was zdrowych puścił — i królowiby się z nami wszystkimi pokłonił.

Tu żołnierze poczęli sapać, marszczyć brwi i zgrzytać.

panie najżywotniejszych warunków takich gospodarstw mogło być dla rządu pożądanem?

Przedłożona Radzie państwa nowela gorzelniana należy do rzędu tych niewygodnych ustaw, których projekty poprzedzać muszą zawsze umowy z Węgrami, a smutnym rezultatem takich gotowych już umów bywa zawsze położenie przymusowe, z którem się liczyć wypada.

Nie usuwamy sie też od rozliczania się tak ze wszelkiemi racyonalnemi skarbowemi względami, jak i z koniecznym względem na zapadłą już zapewne z Węgrami ugodę, ale tak pierwsze, jak i drugie nie zdają nam się stać na przeszkodzie pewnym poprawkom, któreby jeszcze — nawet w granicach tej względnej możliwości — uzyskać można.

Ze względu na interes kraju, w którym 25% gorzelni znajduje się narażonych na system opodatkowania, który z ich naturą się nie zgadza, Koło polskie nie zaniecha zapewne postarać się o przeprowadzenie stosownych poprawek, któreby albo granicę, od której się gorzelnie fabryczne zaczynać mają nad 45 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych znacznie wysunęły, albo też wytworzyły drugą klasę gorzelni rolniczych, którejby, chociaż bez opustów, ryczałtowy system na objętości naczyń oparty mógł przysłużać.

Względy też na zbyt często zachodzące zmiany systemów podatkowych i na możliwość, że niektóre gorzelnie będą się może wolały zrzec wyższego stanowiska gorzelni fabrycznych, żeby tylko gospodarstwu rolnemu w pomoc przychodzić mogły, wypadałoby wyjednać dla nich kilkoletni okres przejściowy na uskutecznienie w urządzeniach swych zmian pożądanych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 17 lutego.

(§§) Wywiązując się z danego już dawno przyrzeczenia, ministerstwo rolnictwa przyznało jednorazowy zasiłek i stałą subwencyę rządową niższym szkołom rolniczym w Horodence i Jagielnicy. Wchodzą tedy w życie dwa nowe zakłady naukowe, a właściwie wchodzi w życie nowa ważna instytucya niższych szkół rolniczych. Że bowiem na Jagielnicy i Horodence skończyć się nie może, że w naturalnym toku rzeczy także i inne okolice kraju upominać się zaczną o podobne zakłady, to nie ulega wątpliwości, bo to wypływa z uchwał sejmowych i z wykonawczych dyspozycyj Wydziału krajowego. Kiedy Sejm na wniosek p. Polanowskiego, uchwalał w zasadzie potrzebę urządzenia niższych szkół rolniczych, miał na myśli niejako całą sieć takich zakładów, a Wydział krajowy odniósł się był na mocy tej uchwały do wszystkich Reprezentacyj powiatowych przedstawiając, w jakim stopniu udział powiatów, gmin lub osób prywatnych w pokryciu kosztów urządzenia i utrzymania szkoły rolniczej służyć będzie za podstawę do angażowania się funduszu krajowego w tej mierze. Nie względy na partykularyzm, lecz pobudki wypływające z słusznego traktowania rzeczywistych potrzeb, każą obecnie myśleć o utworzeniu niższej szkoły rolniczej w zachodniej części kraju. Pomyślano już o tem i uczyniono nawet w tej mierze tyle, że urządzenie szkoły rolniczej w Kobiernicach w powiecie Bialskim, uważać dziś można już tylko za kwestyę czasu. Czynniki powołane w pierwszym rzędzie do udziału w kosztach już oświadczyły swoją gotowość do tego, a Wydział krajowy niedawno przez swojego delegata badał stosunki miejscowe. Tymczasem nadchodzą podobne deklaracye także z innych okolic. Gmina krośnieńska ofiarowała potrzebne grunta i dom dla szkoły rolniczej, a jak się zdaje, oczekiwać można ztamtąd jeszcze dalszej gotowości do ofiar, mianowicie ze strony obywatelstwa. Zbyt pospiesznie jednak nie może być prowadzoną sprawa zakładania szkół rolniczych. Pominąwszy bowiem potrzebę dokładnego rozpatrzenia się w stosunkach miejscowych dla ocenienia, gdzie założenie nowej szkoły najwięcej byłoby wskazanem, zachodzi jeszcze ta arcyważna okoliczność, że każda nowa szkoła wkładać musi na budżet krajowy nowy a stały ciężar. W dzisiejszym krytycznym stanie finansów krajowych, kiedy każda nowa pozycya wydatków stanowi już krok po za granicę przez Sejm za kres uznaną, z góry przewidzieć nie można, kiedy i ile da się wstawić do budżetu na nowe potrzeby. Niższe szkoły rolnicze są niezawodnie instytucyą wielce dla nas ważną, ale ważniejszem i pilniejszem jest w tej chwili wprowadzenie gospodarstwa krajowego na normalne tory.

Podaję dalszy spis powiatów, w których już w najbliższym czasie rozpisane będą wybory na nową sześcioletnią kadencyę. Są to następujące powiaty: Wieliczka, Nowy-Sącz, Brzesko, Krosno, Dobromil, Brzeżany, Drohobycz, Sambor, Tłumacz, Śniatyn i Mościska.

W środę rozpoczyna się doroczna sesya delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Nie słychać nic o przedłożeniach dyrekcyi, któreby zapowiadały ciekawsze rozprawy. Nikt zresztą nie oczekuje nawet ważnych przedłożeń, któreby miały na celu jakąś zasadniczą reformę. Niema do tego na razie, ani podstawy, ani impulsu. Dyrekcya wykaże zgromadzeniu pod każdym względem zadowalające wyniki operacyj dokonanych w ciągu ubiegłego roku. Nie obejdzie się jednak i na tegorocznem zebraniu bez ożywionych epizodów, gdyż delegaci przystąpić mają do kilku wyborów uzupełniających. Na zeszłorocznem zgromadzeniu odroczono wybór wice-prezesa, a oprócz tego wyboru będą jeszcze inne na porządku dziennym.

Komitet wykonawczy dla sprawy banku włościańskiego, obradował wczoraj wieczór i dziś rano. Tyle tylko wiadomo, że obrady przeszły już z okresu ogólnej rozprawy na pole konkretnych wniosków i projektów. Projekt dyrektora banku hipotecznego p. Lazarusa, stał już na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia.

Wiedeń 16 lutego.

(*a*) Większości czterdziestu głosów nikt się niespodziewał. Wiedziano, że czterech Polaków było nieobecnych, którzy byliby głosowali za rządem, że czterech członków Koła i czterech posłów czeskich wyjdzie z Izby w chwili głosowania, a trudno było obliczyć, ilu członków lewicy usunie się od głosowania. Rezultat wprawdzie nie był wątpliwym, ale liczono na nieznaczną tylko, jak to zwykle bywa, przewagę prawicy. Dopiero gdy skrajna frakcya opozycyi postawiła wniosek imiennego głosowania, a wniosek ten nie znalazł dostatecznego ze strony lewej poparcia, i widać było przerażenie w ławach opozycyjnych, a więc w ostatniej przed stanowczem głosowaniem chwili, można było domyślić się, że nadspodziewanie wielka nastąpi dezercya w szeregach lewicy, i że dlatego, wbrew swojej zwyczajnej taktyce, nie życzy sobie imiennego głosowania, aby rozstrój w jej łonie nie stał się zanadto widocznym. Nie można o tem wątpić, że w Izbie panów rząd będzie miał większość ogromną. Będziemy więc mieć na dłuższy może przeciąg czasu ustalony stan wyjątkowy. Zadaniem będzie organów wykonawczych, przejąć się tym duchem, jaki wionął z kilkakrotnych i niedwuznacznych oświadczeń rządu. Jeśli to, co w swej znakomitej mowie wypowiedział w Izbie hr. Taaffe, stanie się normą postępowania dla władz administracyjnych i dla policyi wiedeńskiej, to nawet ta część ludności tutejszej, która z pewnem podejrzywaniem zapatruje się na stan wyjątkowy, pogodzi się z nim wkrótce. Rozliczne zbrodnie popełnione w przeciągu ostatnich miesięcy wywarły zbyt silne i przygnębiające wrażenie. Wszak doszło już do tego, że idąc ulicami przyległemi do Ringu, a tem bardziej w odleglejszych częściach miasta, można się było po zamknięciu bram kamienicznych obawiać co chwila napaści. Drzwi od pomieszkań nawet w śródmieściu były narażone na wyłamania. Trudno uwierzyć, jak wielki w ostatnich czasach miały odbyt zamki sztuczne i kieszonkowe rewolwery. Niepokój był powszechny. Każdy wie, że napady rabusiów na prywatne osoby i na ich pomieszkania nie miały koniecznego i bezpośredniego związku z zamachami anarchicznemi. Ale to pewna, że od czasu, gdy anarchiści wyparci z Niemiec, założyli w Wiedniu główne swych zamachów ognisko, ściągało się tu mnóstwo próżniaków i włóczęgów ze świata, którzy udawali, że w fabrykach pracują, a żyli tylko z nocnej żebraniny, z kradzieży, a jeźli starczyło na tyle odwagi, z rabunku. Policya energicznie pracuje nad oczyszczeniem miasta z tych niebezpiecznych żywiołów, które nietylko przez to były szkodliwemi, co popełniały same, ale i przez to także, iż w szerokich kołach pod płaszczykiem niedojrzałych doktryn rozsiewały ziarno demoralizacyi. Wiedeń oddawna nie miał tyle dla turystów powabu, co inne równorzędne na zachodzie miasta.

Szeroko możnaby o tem pisać, ale podobno streszcza się to w tej okoliczności, że pomimo swego bogactwa, wspaniałych gmachów, zaludnienia i rozległości, Wiedeń w trybie życia mieszkańców zachował zbyt wiele cech małomieszczańskiego życia, i pod tym względem na niekorzyść swoją odbija od nierównie mniejszych miast, do których garną się chętnie turyści. Gdy jednak do tych ujemnych cech przybyła jeszcze zła sława pod względem bezpieczeństwa osób i mienia, napływ osób przyjezdnych jeszcze bardziej się zmniejszył, tak, iż się to dotkliwie uczuć dało w odbycie wyrobów miejscowych. Owoż klasa zarobkująca poczciwie, spodziewa się w tym kierunku polepszenia stanu rzeczy. Rozmaite, jak widzicie, stosunki i nadzieje składają się na to, iż niema w mieście ani śladu owych obaw przywidzianych, i owego rozdrażnienia, z powodu znanych rozporządzeń ministeryalnych, owego przygnębienia ducha i uczucia obrażonej godności obywatelskiej, które w mowach opozycyjnych przy bengalskim ogniu frazesów, tak wielką odegrały rolę.

Deputacya tarnopolskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, do której przyłączyło się kilku właścicieli gorzelń większych i mniejszych, miała konferencyę z polskimi członkami komisyi Izbowej, dla reformy opłat od wyrobu wódki. Deputacya owa przyjechała właściwie do Koła polskiego, Koło jednak z zasady nie przyjmuje nigdy deputacyi na zgromadzeniach swoich, i delegowało wyżej wspomnionych członków do wysłuchania życzeń przybyłych do Wiednia interesentów, z poleceniem zdania sprawy Kołu. Było tych panów dwunastu i konferencya trwała kilka godzin, zapewne więc członkowie komisyi zabrali obfity materyał, który służyć im będzie do skuteczniejszej obrony przemysłu gorzelnianego w Galicyi. Żądania przedstawione na tej konferencyi, dają się streścić w trzech punktach: zniżenie przypuszczalnego wydatku spirytusu z jednego hektolitra naczyń zacierowych, z 6½ stopni hektolitrowych na 6 stopni, rozszerzenie ulgi dziesięcioprocentowej w opłacie na gorzelnie mające aż do 80 hektolitrów objętości naczyń zacierowych, i odroczenie aż do następnej kampanii terminu, od którego nowelą obowiązywać pocznie. Członkowie komisyi niewątpliwie starać się będą o to, żeby tym żądaniom stało się zadość, o ile tylko da się to osiągnąć. Ale położenie z każdym dniem staje się trudniejszem. W Węgrzech ta sama nowela została dobrze przyjęta.

Komisya sejmowa na jednem posiedzeniu uchwaliła całą nowelę i już przedłożyła sejmowi sprawozdanie. Nim więc w Wiedniu komisya będzie w stanie powziąść jakiekolwiek uchwały, już może sejm węgierski ułatwi się z tą sprawą, a w takim razie, ponowne między tutejszym a tamtejszym ministrem skarbu rokowania w celu przywrócenia jednozgodności, gdyby ta uchwałami Rady państwa naruszoną została, byłoby prawie niemożebne. Interesa gorzelnictwa w Węgrzech są od tutejszych odmienne. Tam bowiem między drobnemi gorzelniami rolniczemi, a wielką industryą fabryczną, niema tej pośredniej kategoryi gorzelni rolniczych, mających przeszło 45 hektolitrów przestrzeni naczyń zacierowych, kategoryi, która w Galicyi reprezentuje tak znaczną część ogólnej produkcyi krajowej.

Najj. Pan postanowieniem z d. 15 lutego b. r., nadał starszemu radcy skarbowemu i naczelnikowi dyrekcyi skarbu w Czerniowcach Janowi Trzcienieckiemu, w uznaniu jego znakomitej działalności służbowej tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie Alojzego Rożanowskiego, dyrektorem urzędów pomocniczych przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktów sądów powiatowych bez oznaczonego miejsca służbowego Apolinarego Kasprzyckiego i Pawła Meislera adjunktami sądów powiatowych, pierwszego w Solce, drugiego w Putilli na Bukowinie, a adjunkta sądu powiatowego w Radowcach Juliana Gizowskiego przeniósł do Seretu.

Sprawy miejskie.

Na czele dzisiejszego sprawozdania musimy przedewszystkiem uzupełnić przemówienie p. r. m. Kieszkowskiego, niedokładnie w ostatnim Nrze *Czasu* podane. R. m. Kieszkowski oświadczył na początku, iż mówcom: Drowi Jordanowi, Drowi Hajdukiewiczowi, Drowi F. Jakubowskiemu i Drowi Domańskiemu, należy się ze strony Rady wdzięczność i gorące podziękowanie za spełnienie z cywilną odwagą prawdziwie obywatelskiego czynu. *(Słowa te przyjęte zostały z wielkim zapałem).* Dalej zaś radzi r. m. Kieszkowski p. Prezydentowi, aby ściął łeb klice Magistratualnej, a wszystko będzie dobrze.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 16 lutego.

Przewodniczy Prezydent Dr Weigel.

I dzisiaj krzesła radzieckie licznie zajęte, a na galeryi zebrało się mnóstwo słuchaczy. Nieobecność usprawiedliwili r. m.: hr. Potocki, Chrzanowski, Dr Zatorski, Rzewuski, Wójcikiewicz, Trauczyński, Galli, hr. Lasocki, Wątorski, Armółowicz, Baranowski.

Na porządku dziennym dyskusya szczegółowa nad budżetem.

Imieniem sekcyi skarbowej, wnosi r. m. Gwiazdomorski przyjęcie tytułu I wydatków zwyczajnych (płace i zasługi Zarządu głównego) w kwocie 77.990 złr.

Do poz. 2 tytułu tego, obejmującej pensye urzędników Magistratu, zabiera głos r. m. Dr Straszewski, i mówi o trudnościach, jakich doznaje ekonomat miejski pod względem utrzymywania w ewidencyi inwentarza miejskiego, ze strony Wydziału rachunkowego i ekspedytu, gdyż te dwa wymienione właśnie departamenta nie dostarczają ekonomatowi potrzebnych danych. A ważnem jest dla gospodarki miejskiej, aby znanym był zawsze dokładny inwentarz miejski. Z powodu niedostarczania potrzebnych zawiadomień, dzieją się niewłaściwości. I tak ekonomat oblicza inwentarz plantacyjny na 5 700 złr., a nie może on takiej kwoty wynosić. Należy zatem stanowczo zwrócić uwagę Wydziału obrachunkowego i ekspedytu, aby *ante expeditionem* udzielały ekonomatowi wszelkich wiadomości o poczynionych zakupnach. Ekspedyt wiele pozostawia do życzenia i formalnie prosić się trzeba, aby pilną sprawę prędzej wyekspedyował. Toż samo Wydział obrachunkowy. Na dowód przytacza mówca drobny, ale wymowny fakt, illustrujący niedoręczanie potrzebnych wiadomości ekspedytowi. W dniu 12 stycznia 1884 r. uchwalił Magistrat zawezwać jednego z lokatorów gmachów miejskich do zapłaty czynszu, albowiem nie zapłacił go podobno. Niestety pokazało się inaczej, albowiem ów lokator zapłacił czynsz ten jeszcze w listopadzie zeszłego roku. Co tu narobiono hałasu i jak poruszono niepotrzebnie maszynę, na czem naturalnie sprawy Magistratu cierpieć muszą, a czego nie byłoby, gdyby przed ekspedycyą doręczane były potrzebne dane ekonomatowi. Istnieją już w tej mierze odnośne przepisy z d. 24 maja, 20 września i 27 listopada z. r., a mówca czyni wniosek względem wykonywania ich.

Wniosek przyjęto.

Po dwu drobnych interpelacyach r. m. JE. Dra Kopffa, zabiera głos r. m. Redyk i stwierdza, że w ekonomacie brak wielki sił, i należy je zwiększyć, ale nie należy to do kompetencyi sekcyi. Ekonomat miejski ma nader obszerny zakres działania, obejmuje on bowiem pięć departamentów Magistratu i straż pożarną, oraz całe miasto, a jeden człowiek wszystkiemu podołać nie może, inspektor zaś jest przeciążony pracą. Sekcya ekonomiczna widzi to i wie, że z tego powodu prace jej nie postępują jak należy, że gospodarstwo miejskie chroma, dlatego też prosiła Prezydenta, aby pomnożył siły ekonomatu. Prezydent odrzekł, że żądanemi siłami nie rozporządza. Przypominam więc dziś ten stan smutny ekonomatu i zapytuję, czy p. Prezydent zażąda wstawienia jakiej kwoty do budżetu na pomnożenie sił w ekonomacie? Sekcya bowiem nie może urzędnika mianować, bo ona nie rządzi, tylko kontroluje, a Prezydent przecież zarzucił jej, że nie ścierpi rządu w rządzie. Zarzut ten jest bezpodstawnym.

Prezydent odpowiada, że sprawa pomnożenia sił w ekonomacie poruszoną już była kilka razy, ale Prezydent, ze swego stanowiska nie może zadosyć uczynić takiemu życzeniu, albowiem nie może on asygnować sumy, niedozwolonej mu przez Radę, a z żądaniem kredytu dodatkowego może przyjść przed Radę sekcya. Nie mógł też dawać do ekonomatu tej siły, której niema, ani rozporządzać sumami, których mu Rada nie przyznała. Rada domaga się oszczędności w funduszu na diurna, a dalsza dyskusya wykaże, ile w tym dziale oszczędził, — nie chciał więc obciążać tego działu. Jeżeli Prezydent rządzi, to należało go zapytać, czy siła w ekonomacie potrzebna, a powiem Panom, że wystarczą siły tam zajęte. — Wyjątkowo na p. Zolla żądanie, zezwoliłem, aby naczelnik ekonomatu brał udział w wystawie historycznej jubileuszu Sobieskiego, i dlatego może większy był nawał roboty w ubiegłych miesiącach. Wykażę Panom ekshibitami, po ile ekshibitów jest tam dziennie załatwianych. (*Prezydent czyta wykaz załatwionych ekshibitów; głosy: to nic nie znaczy*). Trzy kawałki na dzień wypada tam przeciętnie na urzędnika, to nie wielka praca. Ekonomat powstał na moją propozycyę, według mego projektu; nie żądam uznania, czy ta praca moja była dobrą — zbytecznem jest wszakże powiększanie w nim sił. Przydzielę zresztą siłę, ale nie uznaję potrzeby.

R. m. JE. Dr Kopff: Ja muszę poprzeć wniosek p. Redyka, honor bowiem Rady wymaga, aby jeżeli coś sekcya uchwali, wykonanem było. Ekonomat nowa to instytucya i potrzebuje poparcia, a inwentarz jest podstawą gospodarstwa naszego. Klika, o której wspomniał p. F. Jakubowski, walczy przeciw ekonomatowi i chce go zgnieść!

Prezydent: Nie dam zgnieść!..

R. m. Redyk: Prezydent powinien wiedzieć, czy tam jest urzędnik potrzebny, lub nie, my nie możemy stawiać wniosków o nominacyę urzędników. Jeżeli sekcya mówi, że źle się tam dzieje to powodują nią dobre chęci, ona bowiem za skutki nie jest odpowiedzialną. Gdybyśmy przyjęli urzędnika, wtedy możnaby nam zarzucić, że rządzimy — lecz my, jako powołani do kontroli, mówimy, że źle tam jest i że trzeba siły. Cofniemy się, jeżeli tak pozostanie, a wszystkie możliwe przeszkody stawiane nam będą (*tak jest! — tak jest!*). Chcemy zadosyć uczynić włożonemu na nas obowiązkowi, ale brak sił w egzekutywie! Jeżeli tak zostanie, jak jest obecnie, my się rozwiążemy. Słychane to rzeczy, że jest przy inspektorze jakiś funkcyonaryusz, o którym nikt nie wie; a którego on z własnej kieszeni płaci. Gdybyśmy mieli w ręku rząd — to musiałby być ład!

R. m. Hajdukiewicz: Muszę skonstatować, że jest tylko jedna prosta droga, a tą drogą przyjście ze strony Prezydenta przed Radę z żądaniem o nową siłę. Naczelnik i inspektor pracują w ekonomacie nad siły, ale podołać nie mogą. Sekcya konieczną widziała potrzebę pomnożenia sił, prosiła o to, ale do dziś dnia prośba jej nie wysłuchana. Sekcya żadnej odpowiedzialności brać na siebie nie może, jeżeli stanie maszyna gospodarki miejskiej — a w takich warunkach, jak obecne — stanie z pewnością — niech za to pan Prezydent weźmie odpowiedzialność, bo sekcya spełniła, co do niej należało. Ja to byłem, który w sekcyi powiedziałem: musimy zachować powagę Prezydenta, i do niego się udać o nominacyę. Prezydent ma fundusz i moc, niech tylko chce, a wesprze sekcyą. Z nas każdy ma tylko dobro gminy na celu!

R. m. Dr Domański: Cyfry o ekshibitach, przytoczone przez Prezydenta, — wcale mnie nie przekonały. Ekshibita bowiem nie są jednakie, a adjunkt techn.-rachunkowy załatwia takie właśnie ekshibita, gdzie rozchodzi się o tysiące. I tak w sprawie zasklepienia koryta Rudawy wykazał, że 800 złr. byłaby gmina więcej wydała, niż było przeznaczone, a cały przedmiot wymagał technicznego mozolnego zbadania. — A ja mam wyobrażenie, ile pracy kosztują referaty techniczne, bo trzy dni pisałem jeden arkusz referatu o dostawie kamienia porfirowego. Jeżeli tacy pilni urzędnicy, połowę mają załatwionych ekshibitów, a połowę w zaległościach, to dowodzi najlepiej przeciążenia pracą. Poledniak ma najmniejsze referaty. Tam trzeba dać pomoc.

(*Głosy: Turnaua! Turnaua!*)

Prezydent (*podniesionym mocno głosem*) - Proszę nie szeptać pocichu i zachować się przyzwoicie, ja nie pozwolę wobec galeryi wymieniać w ten sposób nazwiska: Turnau! Turnau! Póki tu siedzę, nie ścierpię takiego postępowania! Jak mi się będzie podobało, to dam Turnaua do biura ekonomicznego!

(*Hałas, oburzenie między radcami — r. m. Dr Jordan do Prezydenta woła: tu nie karczma! Exc. Dr Kopff: my nie studenci! Inni radcy: Prosimy o spokój!*

Prezydent: W tem i w innych zgromadzeniach byłem świadkiem takiego a może gorętszego podnoszenia głosu i proszę nie postępować, jak studenci.

R. m. Dr Major: Ależ Panie Prezydencie, byłem świadkiem całego zajścia biernym, — z ubolewaniem jednak muszę oświadczyć, że takie zachowanie się i taki głos wobec Rady jest co najmniej niewłaściwym.

R. m. Friedlein podziela przekonanie swoich kolegów, a fakta rozstrzygną o słuszności z ich strony. P. Eminowicz skargę już zanosił, że jego sprawunki zalegają w ekonomacie.

Prezydent: Nie wierzyliście Panowie, że gdyby nie marnowano czasu w ekonomacie na co innego, możnaby pracy podołać. Zaległości tam zawsze będą, bo marni się dużo czasu na inne rzeczy, czego dowiodę aktami. Co do wprowadzenia nowej siły, muszę zaczekać, aż uchwaloną zostanie rubryka na dyurna.

R. m. Redyk: Nie godzę się na określenie Prezydenta, iż nominacya ma nastąpić na przedstawienie nasze. To należy do Prezydenta żądać od Rady nominacyj urzędników.

Prezydent: Powtarzam raz jeszcze, że gdyby biuro chciało, toby mogło podołać czynnościom, ale chcąc uszanować wolę sekcyi, przyjmuję jej zdanie.

R. m. Jakubowski: Zbyteczny toczy się tu spór, bo jest krótka droga wyjścia — z departamentu III, który akta wiąże sznurkami, można wziąć dwóch urzędników i przenieść ich do ekonomatu. Dawniej w departamencie III był tylko jeden urzędnik i to nie bardzo podobno zdolny, a sam podołał wszystkim sprawom, dziś zaś urzęduje tam 3 urzędników.

Prezydent: Dziś setnemi sprawami przemysłowemi obciążony jest ten Wydział. Prezydent stracił kredyt, widać, u Rady, skoro mu nie daje ona posłuchu o urzędnikach — może prędzej uwierzy p. wiceprezydentowi Schmidtowi. — Czy mam przenieść tych urzędników? (*Wiceprezydent Schmidt nie daje żadnych wyjaśnień.*)

— Zamilczeć, bo się do szabel weźmiem.

— Serdity lachy! — mówili kozacy — ale będzie wam „kęsim.“

I tak tam oni rozmawiali, czasem przyjaźnie, a czasem z groźbami, które mimo ich woli odzywały się jak grzmoty. Po południu przyjechał z powrotem do obozu pan Zaćwilichowski. Układów nie było, a zawieszenie broni nie przyszło do skutku. Stawiał Chmielnicki potworne żądania, aby wydano mu księcia i chorążego Koniecpolskiego. W końcu wyliczał krzywdy wojsk zaporozkich i jął namawiać pana Zaćwilichowskiego, by z nim nazawsze pozostał. Na to spłonął stary rycerz, zerwał się i odjechał. Wieczorem nastąpił szturm krwawo odparty. Cały obóz przez dwie godziny był w ogniu. Kozaków nietylko odrzucono od wałów, ale piechoty zdobyły pierwsze szańce, porozkopywały strzelnice, zakrywki i spaliły znów czternaście hulaj-grodów. Chmielnicki zaprzysiągł tej nocy chanowi, że nie odstąpi, dopóki jeden żywy człowiek pozostanie w okopie.

Nazajutrz o zorzy nowa strzelanina, wkopywanie się w wały — i całodzienna bitwa na cepy, kosy, ośniki, szable, kamienie i bryły ziemi. — Przyjazne uczucia wczorajsze i ubolewania nad przelewaniem krwi chrześciańskiej ustąpiły większej jeszcze zawziętości. Deszcz podpadywał od rana. Tegoż dnia wydano żołnierzom po pół racyi, na co mruczał mocno pan Zagłoba, ale wogóle puste brzuchy zdwoiły jeszcze zaciekłość rycerstwa. Przysięgano sobie wzajem paść jeden na drugim, a nie poddać się do ostatniego tchnienia. Wieczór przyniósł nowe szturmy kozaków poprzebieranych za turków, krócej wszelako trwające. — Nastała noc pełna hałasów i krzyków, „wielce swarliwa.“ Strzelanie nie ustawało ani na chwilę. Wyzywano się wzajemnie; bito się kupami i pojedynczo. Wychodził na harc pan Longinus, lecz nikt przeciw niemu nie chciał stanąć, strzelano tylko doń zdaleka. Natomiast wielką sławą okrył się pan Stępowski i pan Wołodyjowski, który w pojedynczem spotkaniu usiekł sławnego zagończyka Dudara.

Wychodził nakoniec i pan Zagłoba, ale tylko na szermierkę językową.

— Po zabiciu Burłaja — mówił — nie mogę się z lada chmyzem pospolitować!

Natomiast w walce na języki nie znalazł równego sobie między kozactwem, i do desperacyi ich przyprowadzał, gdy okryty dobrze darniną, wołał, jakoby z pod ziemi, stentorowym głosem:

— Siedźcie tu chamy pod Zbarażem, a tam wojsko litewskie idzie w dół Dnieprem. Żonom waszym i mołodycom się pokłonią. Na przyszłą wiosnę siła małych boćwinków po chałupach znajdziecie, jeśli chałupy znajdziecie.

Była to prawda: wojsko litewskie szło istotnie pod Radziwiłłem w dół Dniepru, paląc i niszcząc, ziemię i wodę zostawując. Wiedzieli to Kozacy, więc wpadali we wściekłość, i w odpowiedzi posyłali panu Zagłobie grad kul, jakoby kto gruszki sypał.

Ale pan Zagłoba pilnował dobrze głowy za darniną i krzyczał znowu:

— Chybiliście, pieskie dusze, a jam Burłaja nie chybił. Sam tu! Na pojedynkę ze mną! Znacie mnie! Na tu, na! chamy, strzelajcie, póki macie folgę; bo na jesień będziecie tatarzęta w Krymie iskać, albo groble na Dnieprze sypać. Bywajcie, bywajcie! Grosz za głowę waszego Chmiela. Daj mu który odemnie w pysk, od Zagłoby! słyszycie! A co, gnojki? mało to już waszego ścierwa na polu leży? Zdechłemi psami was czuć! Kazała wam się zaraza kłaniać! A do wideł, do pługów, łajdaki, do dumbasów! wiśnie i sól pod wodę wozić, nie nam tu wstręty czynić.

Natrząsali się też i Kozacy z „panów, których trzech na jeden suchar wypada;“ pytali, czemu to czynszu i dziesięciny nie każą oni panowie poddanym wypłacać, ale przecież Zagłoba bywał w sporach górą.

I tak brzmiały te rozmowy, przerywane przekleństwami i dzikiemi wybuchami śmiechu, po całych nocach, wśród strzałów i większych lub mniejszych walk.

Wyjeżdżał potem pan Janicki układać się z chanem, który mu znowu powtarzał, że wszyscy będą „kęsim“, aż zniecierpliwiony poseł odpowiedział:

— Już nam dawno to obiecujecie, a nic nam dotąd nie dajecie. Kto po nasze głowy przyjdzie, ten i swoją przyniesie!

Wymógł chan, ażeby książę Jeremi zjechał się z jego wezyrem w polu; ale była to prosta zdrada, którą wykryto, i układy ostatecznie zostały zerwane.

Przez cały ich czas zresztą nie było przestanku w walce. Wieczór szturmy, w dzień strzelania z armat, z organków, z samopałów i piszczeli; wypadanie z wałów, szarpanina, mięszanie się chorągwi, szalone ataki jazdy, klęski i rozlew krwi coraz większy.

Żołnierzy podtrzymywała jakaś dzika żądza walki i krwi i niebezpieczeństw. Szli do bitwy ze śpiewaniem, jak na wesele. Tak się już zresztą wezwyczaili do huku i hałasów, że te oddziały, które komenderowano do spoczynku, spały wśród ognia i padających gęsto kul, nieprzebudzonym snem. Żywności było coraz mniej, bo regimentarze nie opatrzyli dostatecznie obozu przed przybyciem księcia.

Nastała wielka drożyzna; ale kto miał pieniądze i kupował gorzałkę lub chleb, ten dzielił się wesoło z innymi. Wszyscy zaś nie dbali o jutro, wiedząc, że jedna z dwóch rzeczy ich nie minie: odsiecz ze strony królewskiej, albo śmierć! Na obie byli równie gotowi, a najbardziej gotowi na bitwę. Niesłychanym w historyi przykładem, dziesiątki potykały się przeciw tysiącom z takim uporem, z taką zaciekłością, że każdy szturm był nową klęską kozacką. Prócz tego nie było dnia, żeby po kilkakroć nie wypadali z obozu i nie napadali nieprzyjaciela w jego własnych szańcach. Wieczorem, gdy Chmielnicki myślał, że już znużenie powinno było obalić najwytrwalszych, i cicho gotował szturmy, naraz wesołe śpiewy dolatywały jego uszu. Wtedy uderzał się dłonią po udach z wielkiego zdziwienia i naprawdę myślał, że Jeremi jest chyba czarownikiem możniejszym od tych wszystkich, którzy byli w kozackim taborze. Więc wściekał się, i zrywał do boju, i wylewał morza krwi, bo i to spostrzegł, że gwiazda jego przy gwiaździe tego straszliwego kniazia blednąć poczyna.

W obozie kozackim śpiewano pieśni o Jaremie, lub cichym głosem opowiadano sobie o nim rzeczy, od których włosy wstawały na głowie mołojcom. Mówiono, że czasem zjawia się nocą na koniu na okopie i rośnie w oczach, aż głową wyżej wież zbarazkich sięga; że oczy ma wtedy, jakby dwa miesiące, a miecz w jego ręku jest jako ta gwiazda złowroga, którą Bóg czasem ludziom na pohybel na niebo wysyła. Mówiono także, że gdy krzyknie, polegli w boju rycerze wstają z chrzęstem zbroi i szykują się wraz z żywymi w szeregi.

Jeremi był na wszystkich ustach: śpiewali o nim i didy-lirnicy, rozmawiali i starzy Zaporozcy i czerń ciemna i Tatarzy. A w tych rozmowach, w tej nienawiści, w tym zabobonnym przestrachu, tkwiła jakby jakaś dzika miłość, którą ten lud stepowy ukochał swego krwawego niszczyciela.

Tak jest! Chmielnicki bladł przy nim nietylko w oczach chana i Tatarów, ale nawet w oczach własnego ludu, i widział, że musi Zbaraż zdobyć, albo urok jego rozwieje się, jak pomroka przed zorzą poranną, musi zdeptać tego lwa, albo sam zginie.

Lew zaś nietylko się bronił, ale każdego dnia sam wypadał coraz straszliwszy z komyszy. Nie pomagały podstępy, zdrady, ani otwarta przemoc. Tymczasem czerń i kozacy poczynali szemrać. I im ciężko było siedzieć w dymie, ogniu, w gradzie kul, w trupim zapachu, na deszczu, upałach i w obliczu śmierci.

Zresztą nie trudów bali się dzielni mołojcy, nie niewywczasów, nie szturmów i ognia i krwi i śmierci — oni się bali „Jaremy“.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

R. m. F. Jakubowski: To do Prezydenta należy.

R. m. Dr Domański: Dyrektor budownictwa miejskiego nie bywa na posiedzeniach sekcyi, bo nie ma czasu i chory podobno na oczy. §. zaś 85 statutu powiada, że naczelnicy departamentów mają być referentami sekcyj. Jeżeli więc mają być referentami sekcyj, to muszą bywać na posiedzeniach sekcyj. Czy zastosuje pan Prezydent jakie środki, aby §. 85 statutu był dopełnianym?

Prezydent odpowiada, że powiedział dyrektorowi budownictwa, aby bywał na posiedzeniach, a gdyby nie mógł być, to Prezydent wyśle innego urzędnika.

W głosowaniu tytuł I przyjęto.

Dalej przyjęto tytuł II: dodatki służbowe złr. 14,397; tytuł III: deputata 1798 złr.; tytuł IV: adjuta 3750 złr.

Przy tyt. V: płace dzienne, 9,307 złr. Prezydent objaśnia, że rubryka ta zmniejsza się powoli. I tak za objęcia przezeń urzędowania rubryka ta wynosiła 16 000 złr., później obniżyła się do 12,000 złr., a obecnie wynosi tylko 9 000 złr. Otóż czyby nie podnieść jej do 10 000 złr., aby z tej nadwyżki przyjąć dyetaryusza technicznego do ekonomatu. Jeżeli Rada nie zgodzi się na tę propozycyę, to wydatek na siłę do ekonomatu pokrytym chyba zostanie z przygodnych wydatków albo reszt kasowych.

W głosowaniu Rada przyjmuje tylko 9 307 złr.

Następuja dalsze przyjęto tytuły: VI koszta podróży 800 złr.; — VII Wynagrodzenia 2,000 złr.; — VIII Zapomogi dla urzędników i służby 600 złr.

Przy tytule IX koszta kancelaryjne 9,016 złr., zabiera głos r. m. Friedlein: Przejrzawszy tak grubą księgę budżetową, widzę w niej więcej białego papieru, niż druku. Projekt budżetu wydrukowany zawiera 160 stron, a takim samym drukiem można go było pomieścić na 51 str. Źle, jeżeli takie biuro rachuby ma Magistrat. Dawać ono powinno wzór oszczędności, a tymczasem zmarnowało na tej pozycyi przez tak nieogledny druk 116 złr. Bardzo to ładnie popierać handel i przemysł krajowy, ale z własnej kieszeni, nie zaś groszem publicznym.

Naczelnik Wydziału rachunkowego, p. Götze, odpowiada, że tu uchybił drukarz, ale w rachunku ta nadwyżka nie będzie uwzględnioną, na co r. m. Friedlein, że przy 1-szym arkuszu korekty należało złe wytknąć, ale nie dziś wytrącać drukarzowi.

Tytuł przyjęto, jak również tyt. X emerytury 21,879 złr.; tytuł XI zaopatrzenia i dary z łaski 4018 złr.; tyt. XII alimentacye 262 złr.; tytuł XIII a) utrzymanie wikla w Dąbiu, Beszczu i Pasiece 150 złr.; tyt. XIII b) utrzymanie błonia miejskiego 602 złr.

Tyt. XIV budynki miejskie 4,666 złr., wywołuje wniosek r. m. Dra Straszewskiego względem obmyślenia mieszkania dla inspektora budynków miejskich, który to wniosek po przemówieniu r. m. Birnbauma odesłano do sekcyi III.

Przyjęto tytuł XIV, oraz dalsze: tyt. XV utrzymanie zegarów 308 złr.; tyt. XVI studnie publiczne 310 złr.; tyt. XVII (zakłady miejskie) komisaryaty dzielnic miejskich 48 złr.; tyt. XVIII areszta miejskie 2,290 złr.; tyt. XIX a) urzędy zdrowia 1,824 złr.

Tyt. XIX b) utrzymanie cmentarza 1,298 złr. uchwalono również; zabierał wszakże głos r. m. JE. Dr Kopff i postawił następny umotywowany wniosek: „Ś. p. W. Karwicki zrobił zapis 2,500 złr. w listach zastawnych galic., które są winkulowane. W zamknięciu rachunków z roku 1882 jest wzmianka, że fundacya ta nie weszła jeszcze w życie, gdyż akt fundacyjny dotąd niezatwierdzony. W czem zachodzą przeszkody, że zapis dotąd w życie nie wszedł? Wnoszę więc: Polecić Magistratowi, aby w terminie miesięcy 3 przedstawił w właściwej sekcyi wnioski względem sposobu użycia procentów od zapisanej przez śp. Karwickiego sumy 2,500 złr. w 5% listach zastawnych gal. na utrzymanie kapelana cmentarnego.“

Wniosek przyjęto, oraz dalsze tytuły: tyt. XX komisaryat targowy 136 złr.; — tyt. XXI waga miejska 10 złr.; tyt. XXII łazienki na Wiśle (niema żadnej cyfry); i tyt. XXIII utrzymanie biura statystycznego 2 200 złr.

Na przyjęciu tytułu XXIII posiedzenie zakończono.

Sprawy krajowe.

Okólnik X. Biskupa Sembratowicza, o którym wspominaliśmy w naszym dzienniku przed kilku dniami, a który zaleca kapłanom grecko-katolickiego wyznania ostrzegać parafian-Unitów przed uczęszczaniem do Poczajowa w obawie propagandy prawosławnej, — brzmi w całej osnowie, według oryginalnego tekstu, przytoczonego w lwowskiem *Słowie*, jak następuje:

„Przy sposobności obchodzonej w dniu 23, 24 i 25 października 1883 roku 50-letniej rocznicy zniesienia przez Rząd rosyjski klasztoru grecko-katolickiego w Poczajowie i zaprowadzenia tam schyzmy, zostało tam założonem t. z. „Bractwo Poczajowskie“, którego celem jest nauczanie i wspomaganie ludzi, do Poczajowa na odpusty przybywających, zwłaszcza zaś — staranie się o rozszerzanie schyzmy, t. j. apostazyi kościelnej pomiędzy wiernymi, udającymi się do Poczajowa z Galicyi. Poczyniono już ku temu wszelkie możebne przygotowania, nie zaniedbano zaś przedewszystkiem o staranie się przez umyślnie wysyłanych w tym celu agentów, aby wierny lud grecko-katolicki w Galicyi z pogranicznych gmin i powiatów jaknajliczniej przyjmował udział w pielgrzymkach do Poczajowa i procesyach, jakie tam podczas odpustu urządzonemi będą. Znalazło się, na nieszczęście i narzędzie, które się obowiązało — podczas rzekomych pielgrzymek i procesyj opiekować się Galicyanami, gdyby się licznie na odpusty do Poczajowa zgromadzali. A narzędziem tem jest niegdyś zakonnik klasztoru grecko-katolickiego, a dziś wiarołomny odstępca, schyzmatyk Praczuk, który przed kilku laty z Bazyliańskiego klasztoru w Złoczowie do Rosyi zbiegł, gdzie zatraciwszy swą duszę, stara się i dusze innych do zatraty doprowadzić.

„Z pasterskiego obowiązku naszego, podajemy o powyższem do wiadomości Władzom Dekanalnym Archidyecezyi Lwowskiej, wzywając je, aby starały się wszelkiemi siłami, by wierny lud galicyjski na odpusty do Poczajowa nie uczęszczał.

„Mają zatem Szanowni Dziekani udzielić niniejszego wezwania bezzwłocznie podległemu sobie duchowieństwu, i obowiązać wszystkich duszpasterzy, aby najprzód ściśle i sumiennie dowiedzieli się, czy między ich parafijanami są tacy, którzy do Poczajowa uczęszczają, a gdyby się tacy znaleźli, to winni duszpasterze przedewszystkiem ich w prywatnej drodze pouczać, na jak wielkie narażają się niebezpieczeństwo i szkodę duchowną, gdy, wiedzeni uczuciem pobożności, idą do Poczajowa i tam przyjmują udział w nabożeństwach schyzmatyckich, lub co gorzej — odprawiają świętą spowiedź nieważnie, bo przed duchownym, niemającym władzy ich grzechy rozwiązywać, przez co, zamiast pojednać się z Bogiem, nowego, a najcięższego grzechu stają się winnymi, z którego już ich żaden kapłan bez osobnego pozwolenia biskupa rozgrzeszyć nie może. A więc wierny, uczęszczający do Poczajowa, zamiast dostąpić łaski Bożej, gniew i karą Boską na siebie ściąga.

„Powtóre, gdyby się okazało, że w jakiejś parafii wszelkie prywatne nauki i napomnienia nie osiągają pożądanego celu, i że liczba ludzi, do Poczajowa uczęszczać pragnących, zamiast się zmniejszać, mnoży się, to obowiązkiem jest duszpasterza wystąpić przeciw temu w naukach kościelnych, publicznie, w których należy podnieść i wyjaśnić punkta wiary, stanowiące różnice pomiędzy schyzmatykami a nami, zwrócić z naciskiem uwagę wiernych na nieważność, a nawet grzech ciężki odbywanej w Poczajowie spowiedzi — i nareszcie gorąco zachęcać wiernych, aby czyniąc zadość uczuciu pobożności, udawali się raczej na odpusty do znanych krajowych, słynących cudami miejsc, jak np. do Podkamienia, Zarwanicy, Unijowa, Podhorzec, Pogoni, Hoszowa, Krasnopuszczy, Zborowa, Ratyszcz i t. p.“.

„Nareszcie wkładamy na wszystkich duszpasterzy Waszego dekanatu obowiązek pod osobistą ich odpowiedzialnością, aby o swoich w tej sprawie spostrzeżeniach i przedsiębranych dla zapobieżenia złemu środkach, tudzież o łatwo mogącem się zdarzyć bałamuceniu wiernych przez odstępczych i przewrotnych ludzi, niezwłocznie swoim dziekanom donosili, a ci w oczekiwaniu dalszych z naszej strony rozporządzeń, mają co miesiąc o położeniu tej sprawy nas zawiadomić.“

Datum Lwów 3 lutego 1884 r. Podpisano: Sylwester, Biskup Julianopolitański, administrator apostolski.

Powyższe wystąpienie X. Biskupa Sembratowicza, które mu przynosi wysoką chlubę, jako troskliwemu o bezpieczeństwo i zachowanie czystości wiary Pasterzowi archidyecezyi i jako prawdziwie miłującemu lud swój patryocie ruskiemu, lwowskie *Słowo*, z którego ten okólnik przytaczamy, komentuje w następujący sposób dobitnie charakteryzujący niepoprawnie odstępczą i moskalofilską tego pisma tendencyę:

„Według naszych informacyj, okólnik powyższy otrzymały nie wszystkie te dekanaty archidyecezyi lwowskiej, z których nasz lud, jak wiadomo, zwykł Poczajów bardzo licznie, zwłaszcza letnią porą, odwiedzać, — aby znaleść pociechę w swoich smutkach i złożyć ze swych utrapień ofiarę u cudownego obrazu Matki Bożej Poczajowskiej, tak jak lud mazurski zwiedza Częstochowę w Królestwie, bez żadnych przeszkód ze strony władz cywilnych i duchownych. Upewniają też nas, że X. biskup Sembratowicz wydał ten swój okólnik jedynie wskutek domagań się Namiestnictwa, które ze swej strony poleciło Starostom pogranicznych powiatów, aby przez podwładne sobie organa zwiedzaniu Poczajowa przez nasz lud stawiali wszelkie przeszkody.

„W ocenę rzeczonego okólnika ze stanowiska teologicznego nie zapuszczamy się, bo nie jest to naszą rzeczą. W ocenę zaś ze stanowiska politycznego wdawać się nie możemy, ponieważ Szan. Prokuratorya nie zgodziłaby się może na nasze poglądy. Powiemy więc tylko, że Galicya od lat 112 należy, Bogu chwała, do Austryi — i od lat 112 zawsze lud nasz zwiedzał Poczajów tłumnie, jak za czasów, gdy na Wołyniu istniała jeszcze Unija, tak też i od lat 50, gdy już Unia skasowaną tam została, a Poczajowska cerkiew stała się prawosławną. Pomimo tego jednak, pomimo licznych, corocznych pielgrzymek naszego ludu do prawosławnego Poczajowa, nigdy to sprawie Unii w Galicyi nie szkodziło, nie tamowało celów i zamiarów naszego rządu, ani psuło w czemkolwiek lojalności naszego narodu wobec tronu. Wie o tem i wiedzieć powinien X. biskup, jako autor okólnika, jak również — wiedzą o tem i nie wątpią organa rządowe nasze. Dlatego też, z naszego punktu widzenia, uważamy okólnik X. Biskupa co najmniej za niepotrzebny i zbyteczny — i konstatujemy, że zrobił on jak najgorsze wrażenie we wszystkich, prawdziwie russkich kołach.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek d. 19 lutego r. b. o godzinie 5ej po południu. Na porządku dziennym dalszy ciąg szczegółowych rozpraw budżetowych.

— **Prezydent Dr Weigel**, zaprosił na dziś, jak nam donoszą, przewodniczących sekcyj i kilku innych radców, na posiedzenie poufne, które zapewne zostaje w związku z ostatniemi rozprawami w Radzie miejskiej.

— **Promocya** *sub auspiciis imperatoris* hr. Andrzeja Potockiego na doktora prawa odbędzie się d. 21 b. m. t. j. we czwartek o godzinie 3ej po południu w sali Nowodworskiej. Delegatem cesarskim na ten akt jest radca dworu i starosta tutejszy hr. Kazimierz Badeni.

— **Dr Ludwik Szadeczky**, docent uniwersytetu peszteńskiego, przybył do Krakowa w sprawie świeżo otwartej wystawy zabytków sztuki jubilerskiej w Budapeszcie.

— **Bal akademicki** odbył się w sobotę w sali hotelu Saskiego w równych jak poprzedzające w ciągu tego karnawału bale warunkach, tak pod względem przyozdobienia sali, jak doboru towarzystwa i gustownych w ogóle toalet damskich, z których niejedna odznaczała się wykwintną elegancyą i najświeższemi wymogami mody. Wśród zebrania było wielu profesorów wraz z rektorem uniwersytetu, co nadawało balowi właściwą cechę, usprawiedliwiającą jego nazwę, a młodzież uniwersytecka tak licznego dostarczyła kontyngensu, że grono ochoczych do tańca młodzieńców o wiele przewyższało poczet przybyłych na bal dansorek. Pomimo tego, stanęło do pierwszego kadryla około 60 par. Na bal przybyły damy z dalszych nawet okolic Królestwa Polskiego, przywożąc z sobą nie jeden kwiat wdzięków i gracyi, którym miasto nasze godnych dostarczyło współzawodniczek. Bal rozpoczął po godzinie 10ej rektor uniwersytetu profesor prawa Dr Heyzman z hr. Morsztynową, w drugiej parze szedł prof. Dr Zoll z księżną Zuzanną Czartoryską, a w dalszych parach sunął cały łańcuch poważniejszej części towarzystwa. Tańcami dowodzili pp. Młodecki i Zakrzyński, a dostateczna przestrzeń w nieprzepełnionej sali pozwalała tem swobodniej rozwinąć się tańcom, które z całą nieznużoną werwą trwały do godziny $5\frac{1}{2}$ zrana. Dochód z balu, jak słychać, ma być dość znaczny, wielu osób bowiem składało naddatki, a inne, które zakupiły bilety, nie były obecne na balu.

— **Kółko nauczycieli szkół wyższych.** Wczoraj po południu odbyło się w gimnazyum św. Anny zgromadzenie nauczycieli szkół średnich w celu ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy „Kółka“. Wobec zakazu ministeryalnego, zabraniającego tworzyć na podstawie zmienionego statutu Towarzystwa Pedagogicznego sekcyi szkół średnich, uchwaliło zgromadzenie przeważną większością głosów utworzenie „krajowego towarzystwa szkół średnich“ i upoważniło wybrany poprzednio komitet do wypracowania projektu statutu, który na najbliższem posiedzeniu ma być przedłożony do zatwierdzenia zgromadzeniu. Zgromadzenie to odbędzie się dnia 24 b. m. o godzinie 3 po południu, również w Gimnazyum św. Anny.

— **Wieczorek tańcujący** Młodzieży handlowej, urządzony na cele Czytelni Stowarzyszenia tejże młodzieży, odbył się onegdaj (w sobotę) w sali Strzeleckiej. W pięknie przyozdobionej zielonością sali, do kadrylów i mazurów stanęło około 60 par, składających się na wianek taneczny, spleciony z eleganckiej i pełnej życia młodzieży męskiej i z gustownie, choć bez zbytku strojnych pań. Tańcami kierowali pp. Sobolewski i Matusiński, umiejąc biegle kombinować wiele ładnych figur. W zabawie przyjęli tym razem udział liczni przedstawiciele zamożnego kupiectwa naszego w osobach młodej generacyi wszystkich prawie znaczniejszych firm krakowskich, co podnosiło jeszcze ochotę i wesołość bawiącej się młodzieży, jako dowód, że ci, którzy potrzebują jej pomocy w pracy, nie unikają łączności z nią i w zabawie. Jakoż pocieszający ten objaw, brak którego uderzał niemile w podobnych wieczorkach w latach zeszłych, dziś podnieść należy z szczerem uznaniem. Ochocza zabawa, wśród której był i kotylion z bardzo urozmaiconemi figurami, skończyła się zaledwie o godz. 5 zrana.

— **Na Weteranów** z r. 1831 złożyli od 1 do 16 b. m. pp.: Józef Czynciel rocznie 5 złr., Władysław Sciborowski rocznie 5 złr., Stanisław Gustawski 5 złr., Karol Kadlewicz 16 złr., Ludomir Struszkiewicz za rok 1884 2 złr., Artwiński, Gumiński, Aleksander i Czesław Trzeciescy po 1 złr., zaś Gumiński 1 złr. 18 ct., Prezes Leonard Jarosch 5 złr., Dr Olszewski 5 złr., Anastazya Prohaskowa 2 złr., Feliks Skrochowski 5 złr., Konstanty Ramult za rok 1884 12 złr., Reprezentacya miasta Leżajska 20 złr., a komitet balowy ztamtąd 6 złr. 2 ct., Stanisław Meus rocznie 2 złr., kniaź Roman Puzyna rocznie 15 złr., Hilbert 5 złr., Senator Konstanty Hoszowski rocznie 5 złr., Józef Padlewski z Libertowa rocznie 5 złr., Edward Kostka z Gorlic 2 złr., Zieliński z Tarnowa miesięcznie 50 ct., przez pana Izydora Bielickiego z Jasła 7 złr., Żywicki z Biskupic 4 złr. rocznie, Jankowski z Charzewic 3 złr. rocznie. X. Smoliński z Domosławic 4 złr. rocznie. X. Siemka z Tymowy 2 złr. rocznie. X. Jaglarz z Gnojnika 2 złr. rocznie. Ziemiński z Ilkowic 5 złr. rocznie. Wilhelm Homolacz 5 złr. rocznie, młodszy zaś Edward Homolacz 10 złr. rocznie. Melak rządca z Gnojnika 2 złr., Radca Dworu Feliks Dobrzański 5 złr., Adolf Siedlecki 5 złr., J. E. Paweł Popiel za dwa lata 40 złr., Edward Stehlik za 2 lata 6 złr., Prezes Major Józef 5 złr., K. B. 2 złr., kasyno w Bochni 15 złr., Julcia Müller, uczennica 3 klasy szkoły żeńskiej pod Wawelem 50 ct, Eugeniusz Jordan 5 złr., Adolf Dobrzyński dukata holenderskiego rocznie, z wygranych w taroka 1 złr. 50 ct., Stanisław Jordan rocznie 10 złr., Kornel Chwalibóg rocznie 10 złr., za chybione strzały na polowaniu w Przybysławicach 9 złr., Prof. Dr Rydel 5 złr., Lipińska z Nowego Sącza 12 złr., z Paryża Mikołaj Przyłucki 10 złr., Tow. kasynowe z Tarnowa 10 złr., Prokurator Karol Cieśliński 2 złr., Rada powiatowa w Bochni 100 złr., hrabina Karolina Tarnowska 5 złr., X. Rektor Słotwiński rocznie 5 złr., Edmund hr. Krasicki 10 złr. Za dzieło Kapitana Szumskiego, powtórnie hrabia Edmund Krasicki 5 złr.

— **P. Albin Ottmann**, starosta przydzielony do Namiestnictwa we Lwowie, bawi od piątku w naszem mieście, dokąd przyjechał w sprawie założenia w Krakowie szkoły muzycznej. W sobotę odbyła się pierwsza w tej sprawie narada, w której wzięli udział oprócz starosty Ottmanna, komisarz tutejszego starostwa p. Link, oraz pp. Niedzielski, Żeleński i jako delegat Senatu akademickiego Dr Cyfrowicz. W sobotę omawiano głównie zasadnicze kwestye co do statutu przyszłej szkoły, którą rząd ma zamiar subwencyonować, tak jak to już z swej strony uczynił sejm i gmina krakowska.

— **Inauguracya Stowarzyszenia rzemieślników pod opieką św. Józefa**, odbyła się uroczyście w dniu wczorajszym. Rozpoczęła się nabożeństwem w kościele OO. Franciszkanów, celebrowanem przez JE. X. Biskupa; z ambony zaś przemówił X. kanonik Chotkowski. Popołudniu odbyło się pierwsze walne Zgromadzenie w lokalu Towarzystwa, w obecności JE. X. Biskupa i członków honorowych. Szczegółowe sprawozdanie o inauguracyi podamy jutro.

— **Walne zebranie Stowarzyszenia Nauczycielek** odbyło się w niedzielę o godzinie 3-ej po południu w sali radnej miejskiej pod przewodnictwem prezesowej p. Antoniny Zubrzyckiej. Po zagajeniu i odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania, przedstawił skarbnik dyr. Maciołowski sprawozdanie z czynności Wydziału i obrotu funduszów za rok 1883. Z tego sprawozdania podajemy ważniejsze daty: Stowarzyszenie liczy 350 członków, przeważnie nauczycielek tak publicznych, jak i prywatnych. Zadaniem Stowarzyszenia: przychodzić w pomoc stowarzyszonym; w tym celu urządzono biuro umieszczeń pod kierunkiem p. Anieli Dembowskiej, za pośrednictwem którego prywatne nauczycielki otrzymują posady w kraju i zagranicą; założono bibliotekę, rozporządzającą już dziś blisko 5,000 tomów, oraz wypożyczalnię książek naukowych dla kandydatek, sposobiących się do egzaminu nauczycielskiego; ustanowiono fundusz pożyczkowy, z którego każda z osób stowarzyszonych otrzymać może znaczniejszą, bo do 100 złr. dochodzącą pożyczkę, spłacaną ratami miesięcznemi; — wreszcie nauczycielki, wiekiem, lub chorobą zmuszone zaprzestać pracy, otrzymują bądź chwilową, bądź stałą miesięczną zapomogę. Stowarzyszenie rozwija swą działalność bez rozgłosu, bez odwoływania się do publicznej ofiarności, polegając głównie na poparciu swych zwyczajnych członków, — którzy w dobrze zrozumianym własnym interesie wzorowo się wywiązują z obowiązków, na siebie statutem włożonych, na co najlepszym dowodem regularne wpływanie drobnych wprawdzie, bo 30-centowych miesięcznych wkładek, które jednak poważną cyfrę, bo blisko 500 złr., rocznego czynią dochodu. Ogólny dochód w roku zeszłym wynosił 2,003 złr. $89\frac{1}{2}$ ct. Majątek Stowarzyszenia dochodzi dziś do 10,000 złr. Zapomóg udzielono w kwocie 316 złr.; pożyczek udzielono 22 osobom w łącznej kwocie 1,475 złr.; z biblioteki korzystały 72 osoby; prócz tego, wypożyczono 6 kandydatkom 35 dzieł naukowych. Zgromadzenie, po wysłuchaniu sprawozdania, na wniosek p. mecenasa Dra Markiewicza, udziela całemu Wydziałowi absolutoryum, a zarazem przyjmuje oklaskami poprawkę rektora Zolla, aby za tak gorliwy, pełen poświęcenia zarząd funduszami Stow., wyrazić ustępującemu Wydziałowi najserdeczniejsze podziękowanie. Na rok następny wybrano prawie jednomyślnie te same osoby do Wydziału, a mianowicie: pp. Antoninę Zubrzycką, prezesową; Dra Michała Schmidta, wiceprezesem; dyr. Juliana Maciołowskiego, skarbnikiem; dyr. Joannę Pogonowską, sekretarką; członkami Wydziału: Dra Leona Cyfrowicza, Anastazyę hr. Dzieduszycką, Sewerynę Górską, Karolinę Krynicką, Mieczysławę Śleczkowską, Piotra Umińskiego, Ignacego Żółtowskiego.

— **Rada Zawiadowcza Związku ochotniczych straży ogniowych** zwołana przez jej prezesa ks. Adama Sapiehę odbyła wczoraj swe posiedzenie pod przewodnictwem Naczelnika Związku p. Eminowicza. Nieobecność swą usprawiedliwili p. p. ks. Sapieha, poseł Polanowski i Mühla — na zebranie zaś nie przybył p. Orzelski. Zgromadzeni pp. Dygulski, Fenr, Gaydzicz, Hryniewicz, Marynowski, Majewski i Rewakowicz, udali się do Dyrekcyi Towarzystwa ubezpieczeń przedstawiając pp. hr. Wodzickiemu i Kieszkowskiemu cele związku a mianowicie zaprowadzenie jednolitej organizacyi, komendy itd. we wszystkich strażach krajowych. Pp. Dyrektorowie Towarzystwa Ubezpieczeń przyrzekli swe poparcie Związkowi. Następnie zgromadzenie zaprosiwszy hr. Andrzeja Potockiego do udziału w obradach i zamianowawszy go swoim sekretarzem załatwiło następujące sprawy: 1) Sprawdzono, iż kapitał żelazny Stowarzyszenia wynosi 6697 złr. 32 cnt., lokowanych w papierach wartościowych, umieszczonych w depozycie gal. banku kredytowego za rewersem winkulowanym. 2) Fundusz obrotowy w kwocie 178 złr. 60 c. odebrał podskarbi Towarzystwa p. Fenz. 3) Uchwalono na razie wstrzymać się od wydawania czasopisma fachowego ze względu na brak funduszów, a natomiast polecono pp. Eminowiczowi i Rewakowiczowi rozpatrzenie się w stosunkach krakowskich i lwowskich, aby z czasem wydawnictwo to mogło przyjść do skutku. Tymczasem postanowiono znieść się z Redakcyą *Przewodnika gimnastycznego* we Lwowie i w tém piśmie umieszczać artykuły dotyczące spraw ogniowych. 4) Uchwalono polecić Strażom ogniowym, by te używały dla jednolitości tytułu *Ogniowe* a nie *pożarne*. 5) P. Dygulski przyrekł wypracować regulamin i instrukcyę dla straży ogniowych wiejskich i w miasteczkach. 6) Uchwalono, by wszystkie straże przystępujące do związku płaciły z własnej kasy po 10 cnt. rocznie za każdego członka na opędzenie wydatków związku 7) Polecono zarządowi wezwać wszystkie straże ogniowe, aby przysłały swe regulamina i statuta do związku celem ich przejrzenia i złożenia z nich jednego statutu dla wszystkich straży ogniowych w kraju. 8) Dwie prace p. Zagórskiego, brandmistrza krakowskiej straży pożarnej miejskiej p. t. *Podręcznik dla straży ochotniczych i Regulamin ćwiczeń straży ochotniczych*, dano do oceny p. Dygulskiemu i uchwalono dać je do przejrzenia wszystkim członkom Rady nadzorczej, a następnie, gdyby okazały się dobremi, polecić do druku.

Na tem skończono posiedzenie, trwające od godziny 11 do 4-ej.

— **Trzy lata** minęło wczoraj jak Prezydent Dr Weigel zajął krzesło przewodniczącego w Radzie m. Krakowa. Obiegała wczoraj po mieście pogłoska, że z tego powodu przygotowuje się korowód z pochodniami. Korowód atoli nie przyszedł do skutku, a jak się dowiadujemy, Prezydent sam nie był korowodowi przychylnym, oświadczając, że „ma już dosyć korowodów“.

— **Wczorajsza Reduta** była bardzo liczna i ożywiona. Pojawiła się na sali wielka ilość masek. Największą zwracała na siebie uwagę maska przedstawiająca Apuchtina, która też jako charakterystyczna dostała pierwszą nagrodę. Pięć dalszych nagród dostało się innym maskom na mocy powszechnego głosowania.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem** otwartą zostanie we wtorek (19go b. m.) na dni kilka wystawa przedmiotów pochodzących z nad rzeki Kameruńskiej, z wyprawy naukowej zachodnio-afrykańskiej S. Rogozińskiego. Wystawa będzie codziennie otwartą od godziny 10ej do 4ej.

— **Dzisiaj** o godzinie 2ej rano wskutku wysypania przez nieostrożność popiołu z żarem do śmietnika pod L. 2 przy ulicy Mostowej na Kazimierzu zapaliły się belki nad śmietnikiem, lecz domownicy natychmiast ogień zgasili.

— Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Ważne dla wybierających się do Ameryki. Ofiaruję się pośredniczyć bezinteresownie w nabywaniu gruntów położonych w stronach mniej zaludnionych naszego kraju — do czasu, aż pomoc porządnie zorganizowana nie weźmie sprawy przeludnienia w swoje ręce. W tej chwili jest do rozparcelowania tysiąc morgów ziemi na Pokuciu o 40 mil za Przemyślem, pod warunkami nader przystępnemi. Gleba jedna z lepszych. Przez wieś prowadzi droga krajowa. Do miasta i do kościoła jest tylko pół mili, a krom tego cerkiew na miejscu. Półtory mili zaś od Przemyśla jest zagroda włościańska z wolnej ręki do sprzedania. Gotów jestem również bezinteresownie, jedynie przez wzgląd na dobro publiczne, przyjąć inne jeszcze zgłoszenia w tym samym przedmiocie i udzielać wyjaśnień każdemu, ktokolwiek ustnie lub pisemnie do mnie się zgłosi. Upraszam i inne Redakcye w kraju istniejące, aby niniejsze ogłoszenie czytelnikom swoim podały do wiadomości.

W Przemyślu d. 16 lutego 1884.

X. Bronisław Markiewicz.

— **Arcyksiążę Jan i „Medium.“** Przed nowym rokiem dowiedział się Arcyksiążę Jan, że w Budapeszcie daje niejaki p. Home spirytystyczne produkcye, wielkie wywierające wrażenie. Arcyksiążę pragnąc przekonać się naocznie, ile jest prawdy w tych nadprzyrodzonych objawach, upoważnił p. Aleksandra P. do namówienia produkującego się w Budapeszcie spirytysty, aby przybył wraz z „medium,“ niejaką panną Hay, za odpowiedniem wynagrodzeniem do Wiednia. Rozumie się, że nazwisko Arcyksięcia miało być zamilczane. W d. 2 stycznia przybył Home do Wiednia. Miejscem spotkania było prywatne mieszkanie przy Seiler Gasse, gdzie Arcyksiążę pod nazwiskiem Aleksandra P. zapoznał się z spirytystą. W rozmowie wygadał się Home, że jest Austryakiem i nazywa się Gotlieb, ale ponieważ mu władze stawiały przeszkody, zmienił nazwisko i przeniósł się do Węgier. Liczy on lat 35, nie nosi zarostu i ma przyzwoite maniery. „Medium,“ panna Hay, małego wzrostu, dobrej tuszy, blondyna, mająca około 40 lat, nie jest również Angielką, lecz Węgierką. Przybyła ona do Wiednia dopiero 4 stycznia i zamieszkała wraz z p. Home w hotelu „Erzherzog Karl.“ W tym samym dniu o godzinie 5ej otrzymał p. Home od mniemanego p. Aleksandra P. bilet z zaproszeniem, aby o godzinie 7ej przybył do domu pod L. 40 przy ulicy Wollzeile i przesłał wprzód przybory swoje. Przyrządy te składały się z wielkiej na czarno politurowanej szafy o podwójnych drzwiach bez wierzchu. Przed samą 7-mą przybył spirytysta wraz z swojem „Medium“ do wskazanego domu. Służący zaprowadził ich do salonu na I piętrze, gdzie się znajdował Arcyksiążę (znany spirytyście jako p. P.), ubrany po cywilnemu, równie jak większa część obecnych gości. Niebawem rozpoczęła się produkcya. „Medium“ w czarnej jedwabnej sukni i mantyli bez rękawów, zajęło miejsce w wielkiej szafie; związano mu wprzód grubym na palec postronkiem ręce w tyle, a końce postronka przymocowano gwoździem wbitym w ścianę salonu. Arcyksiążę usiadł obok „Medium“ w szafie i musiał sobie pozwolić zawiązać oczy czarną jedwabną chustką, co jednak o tyle nie przysłaniało mu wzroku, że mógł widzieć, co się koło niego dzieje. „Medium“ doprowadzonem zostało do zwykłego w takich razach hypnotycznego stanu i gdy salon nieco przyćmiono, rozpoczęły się produkcye. Spirytysta zapytał Arcyksięcia, jakiego doznaje wrażenia. „Czuję, że mi coś puka w plecy, zimna wilgoć przechodzi mi po twarzy i coś mnie chwyta za włosy,“ była odpowiedź. Po kilku minutach przeleciał żakiet Arcyksięcia i mantyla bez rękawów panny Hay przez salę i zaraz potem nastąpiły wśród zaciekawienia widzów znane spirytystyczne sztuki, białe i ciemne ręce, brzęk muzyki itd. Przedstawienie trwało od 7ej do 9ej. Gdy potem otwarto szafę i w salonie światła rozjaśniono, był Arcyksiążę bez żakieta, a śpiące zawsze jeszcze „Medium“ bez mantyli. Arcyksiążę obdarzył hojnie spirytystę i ulegając jego prośbie — wydał mu dla uwieńczenia żartu — świadectwo, „że wieczór magnetyczny powiódł się wybornie.“ P. Home ukłoniwszy się, wyszedł i zapewne zaraz na ulicy dowiedział się, czyim był gościem.

Po wyjściu spirytysty i „Medium,“ wyjaśnił Arcyksiążę, że „Medium,“ pomimo pozornie związanych rąk, władało niemi, pukało mu w plecy i mierzwiło włosy. Wreszcie kazało mu się obrócić i zdjąć żakiet. Gdy to się działo zbyt powoli, zdjęło „Medium“ samo żakiet Arcyksięcia tak energicznie, że się urwał guzik od góry. Ręce duchów w ten sposób się urządzały, że „Medium“ kładło z kolei białe lub czarne zasłony na ręce. W podobny sposób tłumaczył Arcyksiążę obecnym zagadkowe objawy, nie chciał jednak upokarzać wprzód pseudo-spirytysty. Dostojny uczony chciał zyskać przez to podstawę do osądzenia naukowego „Medium“ Bartiana.

— **Przyszły stan powietrza.** Panujący dotąd podział żywiołów atmosferycznych dozwala przypuszczać, że w najbliższych dniach trwać będą lekkie mrozy ze wschodnim wiatrem.

Repertoar teatralny.

We wtorek 19go: *Górą nasi*, komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

We czwartek 21go: *Małomieszczanie*, komedya w 5 aktach, W. Sardou.

W sobotę 23go: *Przed ślubem*, komedya Kazimierza Zalewskiego. Benefis p. Podwyszyńskiego. P. Eker wystąpi w roli Klapkiewicza.

W niedzielę 24go: *Podróż po Warszawie*, Schobera, muzyka Sonenfelda.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— MuzeumTechniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 30 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki i czwartki od g. 10ej do 12ej.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Śgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 16go lutego pochmurno, wietrzno; term. od +1·1 spadł na —3·6 C. D. 17go pogoda; term. od —4·0 doszedł do —0·8 C. Barometr wysoko; o g. 7ej rano d. 18go stan jego był 754·2 millim., term. —7·0 C.— Wiatr wschodni.

— **We wtorek d. 19go lutego:** ŚŚ. Mansweta i Konrada.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Z Akademii. Dnia 11 lutego b. r. odbyło się pod przewodnictwem rektora Dr Heyzmana posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności, na którem Dr Franciszek Piekosiński odczytał część rozprawy swej pod tytułem: „O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich.“ W krótkim zarysie przedstawił prelegent przedewszystkiem organizacyę osad na prawie niemieckiem opartych, porównał takowe z wsiami osadzonemi na prawie polskiem, wykazał wyższość osad na prawie niemieckiem nad polskiemi pod każdym względem tak ekonomicznym jakoteż społecznym, czem się też niezwykła popularność zasadzania wsi prawem niemieckiem w Polsce wieków średnich tłumaczy. Każda osada na prawie niemieckiem założona, miała swój osobny sąd złożony z ławników pod przewodnictwem wójta lub sołtysa. Przechodząc do sądów wyższych prawa niemieckiego w dawnej Polsce, rozróżnił prelegent trzy kategorye tychże sądów: 1) sądy leńskie czyli feudalne, 2) sądy wyższe w ścisłem słowa tego znaczeniu i 3) sądy komisarskie. Sądy leńskie na przepisie prawa lennego oparte, wykonywały juryzdykcyę nad wójtami i sołtysami. Były one bądź przygodne, składane jednorazowo w miarę potrzeby, bądź stale urzędujące. Sądy leńskie stale urządzone znajdują się nietylko w dobrach monarszych, ale także w dobrach niektórych zamożniejszych klasztorów i biskupstw. Sądy wyższe w ścisłem tego słowa znaczeniu trojakiej były kategoryi: albo sądy ła-

wnicze celniejszych miast podnosiły się z czasem bądź drogą zwyczaju, bądź z mocy monarszego przywileju do rzędu sądów wyższych na pewien okręg juryzdykcyjny, albo rady miejskie celniejszych miast zyskiwały przywilej udzielania wyjaśnień prawnych i wydawania ortyli w pewnym okregu juryzdykcyjnym, wreszcie wszystkie sądy leńskie stale urzędujące podniosły się z czasem do rzędu sądów wyższych w swych juryzdykcyjnych okręgach. Nad tymi wszelako sądami wyższemi posiadał sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim przez Kaźmierza Wielkiego urządzony, juryzdykcyą wyższą, tak że apelacye od ortyli sądów wyższych partykularnych szły do sądu wyższego na zamku krakowskim. Prelegent poświęcił kilka słów wykazaniu szczegółowo faz postępu reorganizacyi sądu leńskiego nadwornego na zamku krakowskim na sąd wyższy prawa niemieckiego, starał się uzasadnić domysł, że głównym celem króla Kaźmierza Wielkiego w założeniu powszechnego sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, nie było, jak mówi przywilej, samo zapobieżenie apelacyjom do Magdeburga, co król względem królewszczyzn prostym mandatem bez potrzeby znoszenia się ze stanami rzeczypospolitej osiągnąć mógł, zaś o poddanych klasztornych i kościelnych jako już dawno zpod jurysdykcyi sądów ziemskich i grodzkich uwolnionych, troszczyć się nie potrzebował, zostawiając ich własnej pieczy duchowieństwo, lecz, że celem niewyjawionym króla było przeciągnąć świeżo formującą się klasę wójtów i sołtysów z pod juryzdykcyi dworów pod jurysdykcyją monarszą za pośrednictwem powszechnego sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, któryby się tym sposobem stał zarazem sądem leńskim powszechnym. Celu tego jednak król dopiąć nie zdołał. Sądy wreszcie komisarskie były sądami ostatniej instancyi; rozstrzygały one sprawy w pierwszej, drugiej lub trzeciej instancyi. każdym razem ostatecznie. Były one składane przygodnie w miarę potrzeby z dowolnych komisarzy. Jeden tylko istniał sąd komisarski, którego skład z góry był postanawiany, to jest sąd komisarski sześciu miast na zamku krakowskim. Sąd ten rozstrzygał tylko te sprawy, które przeszły do niego drogą dalszego odwołania się od wyroków sądu wyższego krakowskiego, wydanych w skutek apelacyj od ortyli sądów ławniczych. W końcu wykazał prelegent mylność zdania Bandtkiego i Roepella, iżby istniał osobny sąd komisarski sześciu miast dla Wielkopolski.

Wydział polecił do druku w publikacyach Wydziału tak tę pracę jakoteż rozprawę prof. Dra Kasparka: „O prawie prywatnem między-narodowem.“

Benefis p. Mieczysł. Frenkla.

Onegdaj na benefis p. Mieczysława Frenkla, wznowiono w naszym teatrze komedyę W. Sardou: *Małomieszczanie (Les bourgeois de Pont-Arcy)* — i chociaż sztuka ta dobrze jest znaną publiczności naszej z przedstawień przedkilkoletnich, jednak widzowie zgromadzili się do teatru tak licznie, że zwykłych miejsc w nim zabrakło i musiano usunąć orkiestrę na galeryą, aby uzyskać tym sposobem kilka szeregów improwizowanych miejsc dla publiczności.

Tak tłumne zgromadzenie się widzów na przedstawienie sztuki, niewabiącej nowością, jest oczywiście dowodem sympatyi, jaką publiczność nasza żywi dla beneficyanta p. Frenkla, którego też przy ukazaniu się na scenie, powitano przeciągłemi, trwającemi kilka minut oklaskami. Jakoż rzeczywiście p. Frenkel niedługą swoją, lecz wybitną działalnością na naszej scenie, dobrze sobie zasłużył na sympatyę i uznanie publiczności. P. Frenkel jest niewątpliwie artystą uposażonym wyższym talentem, a zakres jego talentu szeroki i wielostronny; ze zbyt urozmaiconego repertuaru tego zdolnego artysty, nie będziemy tu wymieniać nawet wybitniejszych jego ról, gdyż wypadłby nazbyt długi ich rejestr. Powiemy natomiast sumarycznie, w czem niezawodnie zgodzi się z nami każdy, że p. Frenkel nigdy żadnej powierzonej sobie roli nie obniżył a wiele z nich podniósł, z wielu stworzył prawdziwie artystyczne kreacye, o oryginalnym, sobie tylko właściwym zakroju. Któż nie ma np. w żywej pamięci doskonale odtworzonych przez p. Frenkla ról bankiera w *Złotym cielcu*, profesora chemii w *Rodzinie Furiozów*, lokaja w *Odetcie*, starego tanemistrza w *Nieszczęśliwych*, pułkownika w *Domu Otwartym* i t. d. i t. d., aż do przewybornego typu szlachcica Koziatyńskiego w komedyi Zalewskiego *Górą nasi!* I każdy niewątpliwie przyzna, że artysta, który tyle i tak rozmaitych ról wykonywa zawsze poprawnie zdojrzałem obmyśleniem szczegółów i z intuicyjną trafnością w wyborze środków technicznych, uplastyczniających życiową prawdę — jest artystą z wyższem uzdolnieniem, który przy pracy i zamiłowaniu swojego zawodu, przy stałej służbie teatrowi krakowskiemu, co niejedną już wypiastował znakomitość, stać się może nie długo siłą pierwszorzędną, przynoszącą chlubę scenie ojczystej.

O komedyi, którą p. Frenkel wybrał sobie na benefis, mówić nie mamy potrzeby, ponieważ, jak już wspomnieliśmy wyżej, jest ona publiczności naszej dobrze znaną, i należy przytem do rzędu utworów takich, które się niezapominają łatwo.

Powiemy tylko, że teraźniejsza obsada *Małomieszczan* i w poszczególnych rolach i w całości była bardzo staranną. Beneficyant miał w niej rolę (Anzelma Brochat) mało popisową, a jednak wywiązał się z niej jaknajchlubniej, a jedyną w niej scenę wybitniejszą, w IV akcie, z panią Cottenet, wykonał przewybornie, do czego też mu dopomogła doskonała w tej roli gra panny Wojnowskiej, wywołująca bez ustanku grzmoty oklasków. Pani Hoffmannowa jako Klara była tak przewyborną lafiryndą i elegantką prowincyonalną, że wyobrazić sobie trudno lepszego i bardziej artystycznego wykonania tej roli. Pani Wieniarska grą swoją w roli baronowej dowiodła, że ma kwalifikacyę do ról dystyngowanych matek. — Panna Sułkowska dramatyczną rolę Marceliny wykonała z uczuciem i prawdą, świadczącemi, że i do tego rodzaju ról sympatyczna artystka ma niewątpliwe zdolności. Dobrze też wywiązali się ze swych ról: panna Pysznik (Adela), p. Sobiesław (Maurycy), p. Stępowski (Trakut), p. Siemaszko (Leskard) i wszyscy inni artyści, których gra, dzięki bardzo starannej widocznie reżyseryi, nie pozostawiała nic do życzenia.

L. K.

Wystawa zabytków sztuki złotniczej w Peszcie.

Dnia 16go b. m. w Budapeszcie w narodowem Muzeum węgierskiem otwartą została wystawa starodawnych zabytków i pamiątek sztuki złotniczej, zacząwszy od przedhistorycznych czasów aż do początków teraźniejszego stulecia. — Przedmiotem wystawy są kunsztowne utwory wszelkich naczyń, sprzętów, ornamentalnych ozdób, zbroi, przyborów kościelnych ze złota i srebra, wykonane lub przechowane w krajach korony węgierskiej. Nowoczesne wyroby, powszechne i drobiazgowe przedmioty nie wchodzą do wystawy. Urządzeniem wystawy trudnił się komitet, złożony z grona biegłych znawców sztuk obrazowych i archeologów zamieszkałych w stolicy, do którego przyłączyli się zamiejscowi miłośnicy i zbieracze utworów sztuki pięknej złotniczej. Za staraniem komitetu, szacowne zabytki przechowujące się w Wiedniu w skarbcu cesarskim, przyłączone zostały do wystawy. Z rozkazu Najjaśniejszego Pana wszystkie pamiątki złote i srebrne, pochodzące z Węgier, przesłane zostały na wystawę do Budapesztu. Za przykładem Monarchy poszli dostojnicy Kościoła i przedniejsi panowie. Otwarły się mało dotąd znane i widziane skarbce kościelne i świeckie muzea. — Rodziny Erdödych, Esterhazych, Banffich, Telekich, Zichych i inne znakomite domy powysyłały na wystawę wszystkie swoje staroświeckie i kosztowne pamiątki. Tym sposobem wystawa przybrała tak świetne, ponętne wejrzenie, jakiej równej dotąd nigdzie nie widziano na międzynarodowych wystawach, a może niełatwo widzieć gdziekolwiek będzie można.

Poczet uczestników wystawy dochodzi do liczby 175, a wystawionych przedmiotów jest 3800, nie licząc w to pamiątek, do muzeum narodowego należących. Nagromadzone skarby mają nieoszacowaną wartość materyalną, ale ich ważność i znaczenie pod względem artystycznym, historycznym i naukowym o wiele są wyższe. — Z zestawienia i porównania tych pamiątek i zabytków odległej przeszłości, ujętych pod jeden widok, wytryśnie niejedno światło, niejedna prawda naukowa, a znawcy i badacze przeszłości znajdą ułatwienie i pomoc w swoich poszukiwaniach historycznych i archeologicznych.

Wystawa jest umieszczoną w czterech wielkich salach galeryi obrazowej; wszystkie przedmioty szczegółowo są opisane ze ścisłością naukową, ocenione i porozdzielane na działy i grupy, osobno kościelne a osobno świeckie, rzędem czasów, wiek za wiekiem zestawione, tak, że jedne podają objaśnienie dla drugich. Katalog jest sporządzony i obejmuje 20 arkuszy drukowanych z 600 illustracyami. Oprócz tego znajduje się przewodnik wystawy w języku francuskim. Sale wystawy wieczorem będą oświecone światłem elektrycznem.

W pierwszej sali obrazów, której ściany są okryte kopiami fresków Rafaela, wystawione są zabytki czasów rzymskich, oraz pamiątki z epoki wędrówek i nachodu ludów barbarzyńskich do Europy. Wykopaliska i znalazki na ziemi węgierskiej, między którem wpadają w oczy wąskie, masywne naczynia, ozdobione wyciskami wypukłej roboty, w smaku wschodnim, mające niegdyś należeć do gotyckiego króla Athanaricha.

W drugiej sali, oświetlonej z góry pomieszczone są złote i srebrne kościelne pamiątki z czasów Arpadów, Anjou, osobliwości wieku XV i XVI, szczególniej pamiątki renesansu, za Bathyanych i Rudolfa, a za niemi zabytki czasów Bethlena i Rakoczych; w końcu utwory XVIII wieku w stylu barocco i rococco, do których przyłączone są wyroby czasów napoleońskich, chłodne dzieła, wytwarzające starodawny styl rzymski.

W tym samym porządku w 3 i 4 sali wystawione są świeckie wyroby, a naśladownictwa starodawnej sztuki zamykają wystawę.

Rzadkie i nieoszacowane skarby wystawy są na miliony wartości zabezpieczone w bankach; wszelkie środki są przedsięwzięte dla ich zupełnego bezpieczeństwa; nadto ścisła straż wojskowa około gmachu muzeum czuwać będzie dniem i nocą przez czas trwania wystawy.

Szeroko rozpisywać się można o niezwyczajnych osobliwościach egzemplarzy i jej doniosłem znaczeniu w świecie naukowym i artystycznym. Zrobi ona wrażenie nietylko w kraju, ale wszędzie, tam gdzie jest rozkwinięte uczucie dla piękna sztuk nadobnych, a obudzona ochota i zapał do naukowych badań, do poszanowania starych i przedawnych pamiątek narodowych.

Między utworami sztuki złotniczej zgromadzonemi na wystawie, znaleść się mogą i pamiątki polskie. Ta okoliczność zachęci bezwątpienia polskich znawców i wielbicieli sztuk pięknych, do zwiedzenia wystawy, a gdyby nie było tych pamiątek na Budapeszteńskiej wystawie, to oglądanie i poznanie jej zblizka, z wielu innych względów przyniesie wielką korzyść zwiedzającem i nagrodzi podjęte trudy i wydatki doświadczeniem i nauką.

Ludwik Gràven.

Sprostowanie. W korespondencyi z nad Raby zamiast „Steumana“ czytaj „Hanemana.“

Od Administracyi „Czasu.“

Na misyę OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu złożyli: Pan S. F. z T. 1 złr., T. Kielanowski 10., X. D. Sulikowski, L. Horodyńska po 5 złr., X. W. Pixa 12 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31 grudnia 1883 roku	złr. 7,949,768 c. 09
Procent skapitalizowany	złr. 156,433 c. 33
Od 1go do 31 stycznia 1884 roku złożono	złr. 314,790 c. 55
Razem	złr. 8,420,991 c. 97
Od 1 do 31 stycznia 1884 roku zwrócono	złr. 390,131 c. 56
Stan wkładek d. 31 stycznia 1884 roku	złr. 8,030,860 c. 41

Ciągnienia losów.

W ciągnieniu 3% *losów listów zastawnych austryackich zakładu kredytowego ziemskiego* odbytem 15 lutego b. r. w Wiedniu wyszły następujące wygrane: serya 2871 Nr. 66, 50,000 złr., serya 879 Nr. 73 2000 złr., serya 2780 Nr. 89. serya 3187 Nr. 51 po 1000 złr. Wypłata wygranych nastąpi począwszy od 1 czerwca b. r.

W ciągnieniu amortyzacyjnem tychże losów wylosowano następne serye: 111, 1991, 2709, 3511, 3555. Za losy zawarte w tych 5 seryach w liczbie 500 nastąpi wypłata począwszy od 1go czerwca b. r. po 100 złr. bez podatku i wymiana na kwity wygrywające, upoważniające do udziału w następnych ciągnieniach. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 15go kwietnia b. r.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolej przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 złr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·40 marek (9 złr. — cnt.); owies za 100 kilo po 14·— marek (8 złr. 19 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·40 marek (17 złr. 20 cnt.).

Ostatnie wiadomości.

W sprawie decentralizacyi podaje *N. Fr. Presse* nowe wiadomości. Ostateczne zgodzenie się całego ministerstwa na gotowy już statut, ma się zwlekać przez to, że minister obrony Welsersheimb jest chory. Przytoczyliśmy już dawniej zaprzeczenie *Fremdenblattu*, jakoby władze wojskowe na sprawę tę wpływać miały. Ważniejszem jest, co podaje dalej *N. Fr. Presse*, że rozprawy w radzie ministrów będą żywe, bo w kołach parlamentarnych przygotowuje się opozycya przeciw obecnemu statutowi, na korzyść decentralizacyi.

Kongregacya *de propaganda fide* rozesłała memoryał do biskupów katolickich, w którym wyłuszcza na podstawie dowodów dokumentalnych trudności, jakie działaniu jej przez konwersyę jej majątku włoskiego urosły; wzywa biskupów, aby przeciw aktowi temu zanosili stosowne protestacye, i daje do zrozumienia, że jej o stałym punkcie oparcia się w innem miejscu pomyśleć wypadnie, gdzieby i misyonarzy w własnych zakładach kształcić i dalsze dary na cele misyjne zbierać mogła.

Gabinet serbski podał się w sobotę do dymisyi. Garaszanin, dawny poseł serbski w Wiedniu, powołanym został do utworzenia nowego gabinetu. Projekt kombinacyi Chrysticza z członkami dawnego gabinetu Piroczanacza nie udał się, bo Chrysticz na niego nie przystał. Wezwano do Belgradu dawnego ministra finansów Mijatowicza, bawiącego obecnie w Nicei.

Donoszą z Polesia, iż sprawa uspławnienia Prypeci, łączącej przez kanał Ogińskiego Niemen z Dnieprem, bliską jest urzeczywistnienia. Rzecz to pod względem ekonomicznym szerokiej doniosłości. Roboty inauguracyjne już rozpoczęto.

Telegramy własne „Czasu.“

Berlin 18go lutego. Minister wojny udał się wczoraj na wezwanie ks. Bismarka do Friedrichsruhe, gdzie spotka się z rosyjskim wojskowym attaché Dołgorukim.

Paryż 18 lutego. Z galerów tulońskich zbiegło 32 więźniów, powiązawszy dozorców. W mieście panuje wielki niepokój.

Belgrad 18 lutego. Wszelkie starania Garaszanina o zawarcie kompromisu z Chri ticzem spełzły na niczem. Christicz żąda stanowczo dymisyi i nie przyjął poruczonego mu zadania utworzenia gabinetu koalicyjnego, składającego się z jego stronników i członków partyj postępowych.

Poseł serbski na dworze włoskim Kujundżicz, powołany został telegraficznie do Belgradu.

Utrzymują tu z całą stanowczością, że gabinet może być tylko z członków partyi postępowych, utworzonym.

Telegramy biura koresp.

Paryż 18 lutego. Zgromadzenie składające się z 3.000 stronników księcia Hieronima Bonaparte przyjęło wniosek, żądający rewizyi konstytucyi, zamianowania konstytuanty jako prawa ludu, oraz wyboru naczelnika państwa przez lud. Na zgromadzeniu panował zupełny porządek.

Dzienniki zaprzeczają, jakoby minister spraw wewnętrznych i minister sprawiedliwości zamierzali podać się do dymisyi wskutek wczorajszej uchwały Izby; rząd nie postawił wcale kwestyi zaufania.

Rzym 18 lutego. *Popolo romano* i *Opinione* ogłaszają depeszę burmistrza miasta Corneto, podług której w nocy z d. 16 na 17 b. m. kilku nieznanych ludzi postanowiło dokonać zamachu na pociąg, którym król przejeżdżał; karabinier Varicchio zapobiegł jednak zamachowi. Rada miejska w Corneto postanowiła wnieść uroczysty protest przeciw zamachowi i nagrodzić Varicchia kwotą 500 franków. W Corneto odbyła się wspaniała demonstracya dynastyczna.

Rzym 17 lutego. Rząd otrzymał z Civitavecchia doniesienie, że ubiegłej nocy między Montalto a Carneto, strzeliło czterech uzbrojonych ludzi podczas przejazdu pociągu, którym król wracał z polowania, na karabiniera czuwającego nad linią kolejową. Karabinier strzelił sześć razy do napastników i zranił jednego z nich, a następnie pochwycił flaszkę napełnioną prochem i zaopatrzoną palącym się knotem, którą na niego rzucili. Napastnikom udało się ujść. Pułkownik karabinierów, udał się wraz z władzą w celu przeprowadzenia śledztwa na miejsce czynu. Dzienniki nie przywięzują do tego zajścia żadnego znaczenia. W orszaku królewskim wypadku tego nie spostrzeżono wcale.

Londyn 18 lutego. *Observer* zamieszcza następujący telegram z Kairu: Nieliczny oddział żołnierzy armii egipskiej, wniósł osobiście petycyę do chedywa, protestującą przeciw rzekomemu wysłaniu wojsk egipskich do Sudanu, i żądającą usunięcia ze służby oficerów angielskich. Petentów, którzy oświadczyli, że wyrażają zapatrywania całej armii, aresztowano i odstawiono do więzień.

Londyn 18 lutego. Biuro Reutera donosi, że Gordon przybył rano d. 18 b. m. do Chartum.

Belgrad 18 lutego. Skład nowego gabinetu jest następujący: Garaszanin, prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych; Nowakowicz, ministrem spraw wewnętrznych; dotychczasowy poseł serbski w Rzymie, Kujundżic, ministrem oświaty; członek trybunału kasacyjnego Marinkowicz, ministrem sprawiedliwości; były minister spraw zagranicznych, Pawłowicz, ministrem skarbu; pułkownik Petrowicz, ministrem wojny; pułkownik Proticz, ministrem budowli; Gudowicz, ministrem rolnictwa.

Petersburg 18 lutego. Minister spraw wewnętrznych zakazał sprzedaży poszczególnych numerów *Nowosti*.

Petersburg 18go lutego. Banda wieśniaków napadła dnia 14 b.m. na gospodarstwo chodowcy owiec w Słobódce. Właściciel zmusił bandę wystrzałami z broni palnej do cofnięcia się. Kilka osób zostało zabitych. Udał się tam już oddział kozaków.

Kair 18 lutego. Stwierdzono, że podpisy na petycyi, wniesione przez oddział żołnierzy egipskich, były sfałszowane.

Powstańcy poczęli d. 17 b. m. ostrzeliwać okopy Suakimu, później jednak cofnęli się, a kawalerya udała się za nimi w pogoń.

Baring otrzymał depeszę z Chartum, donoszącą, że proklamacya Gordona uznaje Mahdiego sułtanem Kordofanu, zawiadamia o zniżeniu niektórych podatków o połowę, i zapowiada, że względem traktatu w sprawie niewolników nie będą zaprowadzone żadne ograniczenia. Proklamacya sprawiła na arabskiej ludności w Chartum bardzo korzystne wrażenie.

Kursa. — **Wiedeń** 18 lutego. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79 70. — 5% Renta papier. nieopodat. 95·—. — Renta srebr. 80 50 Renta złota 101·40. — 6% Renta złota węgierska 121·75. — 4% Renta złota węgierska 90 35. — Losy z r. 1860 135 75. — Akcye Banku Austr. Węg. 842·—. Akcye kredyto. 307·30. — Londyn 121·55. — Napoleony 9·61.— Lombardy 142 70. Losy roku 1864 172·40. — Akcye kolei Karola Ludwika 293·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 172 50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156 50 — Obligacye indemn. galicyjsk. 100. — Losy prem. węgiersk. 115·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 181·50. — 6% Listy zast. hipot. 101 20 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 173 50.— Marki 59·30. — Ruble 117·50. — Dukaty 5·70. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 18 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 57	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 67	5 77
20-frankówka	9 56	9 65
Imperyał ważny	9 84	9 94
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 25	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 75
4% " " " II em.	85 50	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 50	99 25
6% listy " bankn hipot.	100 50	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	55 —	62 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rb.	100 50 rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	294 —	296 —
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	172 —	173 50
" banku hipot. we Lwowie " 200	296 —	303 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) — (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 17 lutego

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	79 80	79 95
4½% " srebrna	80 40	80 55
4% " złota	101 70	101 85
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 —	123 60
4% " " 1860 " 500 "	135 50	135 75
4% " " 1860 " 100 "	145 —	145 50
" " 1864 " 100 "	172 25	172 50
" " 1864 " 50 "	172 —	172 50
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie " "	100 —	101 —
Galicyjskie " "	100 —	100 50
Morawskie " "	104 —	105 —
Niższo-austryackie " "	106 —	107 —
Wyższo-austryackie " "	104 50	— —
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% "	100 —	100 50
Węgierskie " "	100 75	101 25
Węgier. z klauz. 1867 " "	100 50	101 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 80	141 3
6% Renta węgierska złota	121 75	121 90
4½% " " " (za Ostbahn)	99 —	99 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku 120 złr.	113 75	114 5
Boden-Credit węgierskie 140 "	— —	— —
" " austryackie 80 "	234 75	235 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	307 30	307 60
" węgierskie 200 "	308 50	309 —
Depositen-Bank 200 "	207 —	207 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 "	820 —	825 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	844 —	845 —
Unionbank 100 "	111 —	111 30
Verkehrsbank ogólny 140 "	151 50	152 50
Wied. Bankverein 100 "	106 60	106 90
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 " 5%	171 25	171 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	568 —	569 —
Elżbiety 210 " "	229 —	229 25
Linz-Budweis 200 " "	203 50	203 75
Salzburg-Tyrol 200 " "	194 —	195 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2685	2690
Franciszka Józefa 200 " "	205 50	205 75
Gal. Karola Ludwika 210 " "	293 75	294 —
Koszycko-Oderberg 200 " "	146 25	146 75
Lwowsko-Czern.Jassy 200 " "	172 25	172 75
Nordwest austr. 200 " "	182 75	183 25
" " Lit. B. 200 " "	191 70	192 —
Rudolfa 200 " "	177 75	178 —
Siedmiogrodzka I 200 " "	173 25	173 50
Staatz-Eisenb. Gesell 200 " "	311 40	311 70
Südbahn (Lombardy) 200 " "	143 10	142 40
Theisbahn (Cisańska) 200 " "	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	164 75	165 25
" Nord-Ost 200 " "	156 25	156 75
" Westb. Stuhlw. 200 " "	168 75	169 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 25	120 75
5% " " " papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	97 75	98 50
7% Listy dłużne " 20 lat	100 —	101 —
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	99 —	100 —
5½% " " złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 50	98 75
6% " " " nowe 37 lat	98 50	98 7
5% " Bank Hipot. lwow.	101 50	101 9
6% " " Włość.	59 50	64 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 50
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% " Boden Kredit-Institut	101 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	98 10	98 30
Alföld-Fiume 200 " "	98 90	99 30
" Em. 1874 200 " "	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	108 75	— —
Elżbiety 100 " 4½%	— —	— —
" Em. 1862 300 " "	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	— —	— —
" Em. 1870 200 " "	— —	— —
" " 1872 200 " "	— —	— —
" Salzb.-Tyr. 1870 200 " "	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 " "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 25	106 —
" " wal. austr.	101 50	— —
" Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	109 —	— —
" poż. 14 milion. 1882 "	105 50	106 50
" poż. 1872 r. 100 złr. 5%	104 80	105 30
Franc. Józefa Em. 1867 200 " "	104 50	104 90
" Em. 1878 200 " "	104 50	104 90
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 " "	99 30	99 6
" II " 1871 300 " "	— —	— —
" III " 1872 300 " "	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 " "	99 8	99 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 4½%	96 —	96 25
" II " 1867 300 4%	100 50	101 —
" III " 1868 300 "	96 60	96 90
" IV " 1872 300 "	95 5	96 —
Nordwestb. austr. 200 "	103 7	104 10
" Lit. B. 200 "	103 75	104 —
" Em. 1874 200 "	— —	— —
Rudolfa 300 "	102 40	102 7
" Em. 1869 300 "	102 40	102 70
" Em. 1872 300 "	102 40	102 70
" Salzkam. gut. zł. 300 "	122 70	123 —
Siedmiogrodzkiej I 200 "	95 75	96 25
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	185 15	— —
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	140 25	140 75
" 200 złr. 5%	122 40	122 80
Theissb.-Gesell. "	102 30	102 50
Węg. gal. Łupkow. 200 "	95 75	96 25
" " II Em. 200 "	95 25	95 75
" Nordost 300 "	93 80	94 —
" " złotem 200 "	118 10	— —
" Westbahn 200 "	98 25	98 75
" " Em. 1874 200 "	98 25	98 50
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	117 25	117 75
Premiowe Wiedeńskie " 100	126 50	127 —
" Węgierskie " 100	115 60	116 —
3% Tureckie fr. 400	20 —	20 30
Kredytowe złr. 100	173 —	173 50
Clary złr. 42	89 50	— —
4% Donau-Dampfsch. " 105	111 —	111 50
Insbrucku " 20	19 50	20 50
Keglewicha " 10½	9 —	— —
Krakowskie " 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) " 40	40 25	40 50
Palfy " 42	37 25	37 75
Rudolfa " 10½	20 —	21 —
Salma " 42	53 25	53 75
Salzburgskie " 20	21 75	22 25
St. Genois " 42	48 50	49 —
Stanisławowskie " 20	— —	— —
4½% Tryesteńskie " 105	126 —	127 —
4% " " 50	65 —	67 —
Waldsteina " 21	28 25	29 —
Windischgrätza " 21	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20 frankówki	9 61	9 62
Imperyały rosyjskie	9 87	9 89
Funty szterl. angielskie	12 12	12 15
Liry tureckie złote	10 92	10 94
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 35
Rubel papierowy za 100	117 60	117 75

Lwów 17 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 45	99 45
4% " " " "	90 25	91 25
5% " " " " 37-letnie	98 45	99 45
6% " " Banku hip. gal.	100 90	101 90
6% " " włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 60	100 60
6% " pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 17 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 30
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 25
kupon	— —	80

Wydzierżawienie dóbr Zubrza, Sichów i Pasieki.

L. 1218. (484 3-3)

Celeem wydzierżawienia:

I. dóbr miej. Zubrzy, Sichowa i Pasiek, położonych o milę od stołecznego miasta Lwowa, obejmujących: pola ornego około 680 morgów, łąk i sianożęci około 160 morgów, pastwiska około 30 morgów, z budynkiem mieszkalnym, oficyną i zabudowaniami gospodarskiemi, tudzież z domem dla służby w stanie odpowiednim, **z wyłączeniem jednak prawa propinacyi;**

II. gruntów tak zwanych polesniczowskich w Zubrzy, objętości 36 morgów 1117☐° obszaru,

odbędzie się **dnia 29 lutego 1884 r.** o godzinie 11ej przedpołudniem licytacya na podstawie pisemnych ofert w biurze I. Depart. Magistratu.

Główne warunki powyższej dzierżawy są następujące:

1. Dzierżawa rozpoczyna się z dniem zawartego kontraktu, a kończy dnia 23 czerwca 1893 r.
2. Dzierżawa gruntów polesniczowskich poczyna się z dniem zawartego kontraktu, a kończy d. 31 marca 1888.
3. Cena wywołania czynszu dzierżawnego ustanawia się:
   a) za dobra Zubrza, Sichów i Pasieki na czas do d. 23 czerwca 1885 r, rocznie po 4,200 złr.
   na czas od 24 czerwca 1885 r. do 23 czerwca 1889 rocznie po 5,100 złr.
   na czas od 24 czerwca 1889 r. do 23 czerwca 1893 rocznie po 5,550 złr.
   b) za grunta polesniczowskie w Zubrzy rocznie po 350 złr.
4. Czynsz dzierżawny płacony będzie w półrocznych ratach z góry.
5. Tytułem kaucyi złoży dzierżawca kwotę 4,800 złr.
6. Oferty mają być opieczętowane i zaopatrzone w wadya wynoszące kwotę 550 złr. i 35 złr. w. a., zawierać mają nadto dokładne oznaczenie przedmiotu licytacyi i cyfrę (oznaczoną literami) ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Oferty te złożyć należy do rąk szefa Departamentu I. Magistratu najpóźniej **dnia 28 lutego 1884 r.** do godziny 1ej z południa. — Oferty nieoznaczające cyfrowo czynszu dzierżawnego, lub też ewentualne nie będą wcale uwzględnione.

Szczegółowe warunki licytacyi przejrzeć można w biurze I. Depart. Magistratu w urzędowych godzinach przedpołudniowych.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, dnia 12 stycznia 1884 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*